

POWOLAŃNIE



Numer 4/87 ROK XIII

Okres zwykły

czerwiec-sierpień 2010 rok

23 maj 2010

Pierwsza Komunia Święta



Stoją od lewej, od góry: ks. prob. Alojzy Szwed, Karina Kasprzyk, Weronika Świątek, Tomasz Plajstek, Dominik Szczepanik, Jarosław Knurek, Arkadiusz Węgrzyn, wychowawczynie klasy p. Katarzyna Majchrzak.

W rzędzie dolnym: Jakub Koszela, Jakub Jastrzębski, Szczepan Ryczak, Bartosz Ryczak, Dominika Łajdanowicz, Martyna Gac, Dominika Kolasa,

Intencje papieskie



Czerwiec

Intencja ogólna: Aby wszystkie instytucje krajowe i międzynarodowe zobowiązały się do zapewnienia szacunku życiu ludzkiemu od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Intencja misyjna: Aby Kościoły w Azji, które są "małą owczarnią", otoczoną przez ludność niechrześcijańską, potrafiły głosić Ewangelię i dawać świadectwo radosnego przyłgnięcia do Chrystusa.

Lipiec

Intencja ogólna: Aby we wszystkich krajach świata wybory władz odbywały się zgodnie z zasadami sprawiedliwości, jawności i uczciwości, z poszanowaniem wolnych decyzji obywateli.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie wszędzie, a zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich, starali się wносить istotny wkład w szerzenie kultury, sprawiedliwości, solidarności i pokoju.

Sierpień

Intencja ogólna: Aby bezrobotni, bezdomni i wszyscy potrzebujący znajdowali zrozumienie i gościnę oraz konkretną pomoc w przezwyciężaniu trudności.

Intencja misyjna: Aby Kościół był "domem" wszystkich i z gotowością otwierał drzwi tym, których dyskryminacja rasowa i religijna, głód i wojny zmuszają do emigracji do innych krajów.

Istnieją niestety także nigdy nie dość oplakane sytuacje, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług. Świat zaś w takich sytuacjach czerpie z nich motywy zgorznienia i odrzucenia. To, co w takich przypadkach może najbardziej przynieść korzyść Kościołowi, to nie tyle pedantyczne ujawnianie słabości swych sług, ile odnowiona i radosna świadomość wielkości Bożego daru, skonkretyzowanego we wspaniałych postaciach wielkodusznych duszpasterzy, zakonników żarliwych miłością Boga i dusz, światłych i cierpliwych kierowników duchowych. Pod tym względem nauczanie i przykład św. Jana Marii Vianneya mogą być dla wszystkich istotnym punktem odniesienia.

Mówił „Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia”. Mówił o kapłaństwie tak, jakby nie mógł się przekonać o wielkości daru i zadania powierzonego ludzkiemu stworzeniu: „Oh, jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii...”. Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów, mówił: „Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... ”.

Stwierdzenia te, zrodzone z kapłańskiego serca Świętego Proboszcza, mogą się wydawać przesadne. Mimo to ujawnia się w nich niezwykle szacunek, jakim darzył on sakrament kapłaństwa. Zdawał się przytłoczony nieograniczonym poczuciem odpowiedzialności: „Gdybyśmy dobrze zrozumieli, czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka Naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dóbr... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla Was”.

Z listu Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego

Intencja Parafialna

O łaskę życia zgodnego z wiarą

Powołanie: Zredagował zespół: ks. Alojzy Szwed, Wioletta Fornal, Andrzej Krężalek, Barbara Wierdak, Beata Węgrzyn, Marta Pabis, Beata Bojda, Sylwia Jaracz.

Grafika i skład komputerowy: Henryk Kyc (tel. 0-134317632), korekta: Monika Podkul

Wydanie internetowe: www.stowlekidukielskie.dukla.org, e-mail: powolanieleki@wp.pl

Kalendarz Liturgiczny

CZERWIEC

11. Najświętszego Serca Pana Jezusa - odpust.
12. Niepokalanego Serca NMP.
13. Św. Antoniego z Padwy, kapłana, doktora Kościoła.
14. Bł. Michała Kozala.
17. Św. Alberta (Adam Chmielowski).
19. Świętych Gerwazego i Protazego.
21. Św. Alojzego Gonzagi, zakonnik.
22. Św. Tomasza More'a.
23. Dzień Ojca.
24. Narodzenie Św. Jana Chrzciciela.
25. Bł. Doroty z Małtowów.
26. Bł. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera.
27. NMP Nieustającej Pomocy,
 - Św. Cyryla, biskupa, doktora Kościoła,
 - Konsekracja Kościoła Parafialnego.
28. Św. Ireneusza, biskupa i męczennika.
29. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.
30. Świętych Pierwszych Męczenników.

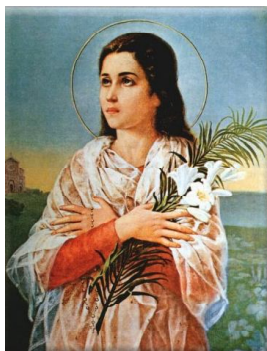
LIPIEC

03. Św. Tomasza Apostoła.
05. Św. Marii Goretti, dziewicy, patronki młodzieży. Urodziła się na wsi pod Ankoną we Włoszech w roku 1890.

Pierwszą Komunię św. Maria przyjęła ukończywszy 11 lat i odtąd ze wszystkich sił dążyła, by codziennie być lepszą.

Sześć miesięcy później dziewczynka została poddana ciężkiej próbie. Rodzina Goretti dzieliła dom ze współnikiem ojca Marii, Aleksandrem, niegodziwym młodzieńcem, który gwałtownie zaatakował Marię. Święta oparła się ze wszystkich sił krzyżąc: "Nie, to jest grzech. Bóg tego nie chce". Aleksander, zdjęty strachem i gniewem, zaczął uderzać ją na oślep sztyłem. Kilkanaście ciosów przeszło na wylot jej ciała. Maria została przewieziona do szpitala w Nettuno, ale wkrótce okazało się, że nic nie można już zrobić. Rankiem przyjęła ostatni raz komunię św. Zapytana o Aleksandra, odpowiedziała wyraźnie, że mu przebacza, że będzie modliła się za niego, i że chciałaby zobaczyć go w niebie. 6 lipca 1902 roku dziewczynka zmarła.

27 lipca 1950 roku ogłoszono ją świętą. Modlitwy Marii w intencji jej mordercy zostały wysłuchane. W ósmym roku pobytu w więzieniu Aleksander całkowicie się odmienił. Zwolniony po dwudziestu siedmiu latach za dobre sprawowanie, pospieszył błagać matkę świętej o przebaczenie. Potem wstąpił do zakonu



kapucynów. Był świadkiem na procesie kanonizacyjnym Marii. Dane mu było również uczestniczyć w ceremonii jej kanonizacji.

06. Bł. Marii Teresy Ledóchowskiej.
08. Św. Jana z Dukli.
09. Nabożeństwo Fatimskie.
11. Św. Benedykta, patrona Europy.
13. Św. Andrzeja Świerada, pustelnika.
15. Św. Bonawentury, biskupa, doktora Kościoła.
16. Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.
17. Św. Jadwigi, Królowej.
18. Bł. Szymona z Lipnicy, prezbitera.
21. Św. Wawrzyńca z Brindisi, kapłana, doktora Kościoła.
22. Św. Marii Magdaleny - odpust w Dukli.
23. Św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy.
24. Św. Kingi, dziewicy.
25. Św. Jakuba Starszego, apostoła,
 - Św. Krzysztofa, patrona kierowców.
26. Świętych Rodziców Najśw. Maryi Panny, Joachima i Anny.
29. Św. Marty.
30. Św. Piotra Chryzologa, biskupa, doktora Kościoła.
31. Św. Ignacego Loyoli.

SIERPIEŃ

01. Św. Alfonsa Marii Liguori, doktora Kościoła,
 - NMP Anielskiej - odpust w Wietrznie.
04. Św. Jana Vianney'a.
06. Przemienienie Pańskie.
07. Bł. Edmunda Bojanowskiego,
 - Świętych Męczenników, Sykstusa II - papieża i Towarzyszy.
08. Św. Dominika, kapłana.
09. Św. Edyty Stein - Teresy Benedykty od Krzyża.
10. Św. Wawrzyńca.
11. Św. Klary.
12. Św. Joanny Franciszki de Chantal, zakonnicy.
13. Nabożeństwo fatimskie.
14. Św. Maksymiliana Marii Kolbe.
15. Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.
16. Św. Stefana Węgierskiego, króla,
 - Św. Rocha.
17. Św. Jacka Odrowąża.
18. Bł. Sancji Szymkowiak, dziewicy.
19. Św. Jana Eudesa, prezbitera.
20. Św. Bernarda, opata i doktora Kościoła.
21. Św. Piusa X, papieża.
22. Najśw. Maryi Panny, Królowej.
23. Św. Róży z Limy, dziewicy,
 - Bł. Władysława Findysza, prezbitera i męczennika.
24. Św. Bartłomieja, apostoła.
25. Św. Ludwika, króla,
 - Św. Józefa Kalasantego, prezbitera.
26. Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej.
27. Św. Moniki.
28. Św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła.
29. Następne wydanie „Powołania”.



SIOSTRY I BRACIA W JEZUSIE CHRZYSTUSIE

miłością? Byłaby pusta. (...) Tyle ważnych miłości przetacza się przez nasze życie: miłość małżeńska, miłość przyjaciół, miłość w relacji dziecko-rodzic. Miłości, które dopadają nas zniecka; które trwają wiele lat; które stygną i bywają rozpalane; którym jesteśmy wierni i niewierni; którymi władamy i które nami władają. Podobnie jak serce Trójcy z wiersza Pasierba i nasze nieszczerze serca wystukują słowo Miłość na tysiące sposobów. Udanych i nieudanych. Ale tylko kochając, jesteśmy Jego dziećmi. Więc warto pracować wytrwale nad miłością w naszym życiu - leczyć jej choroby, oczyszczać ją, uintensywniać, przywracać jej siłę, ogień, blask.

I nie wolno mylić Boga z miłością. To ważna zasada: Bóg jest Miłością, jednak miłość nie jest Bogiem. Bóg jest Bogiem. Tylko On. Tylko wtedy, kiedy nasze miłości są Mu podporządkowane, są prawdziwe i przynoszą dobre owoce. Nieliczenie się z Bogiem niszczy każdą ludzką miłość. Tylko w Nim to słowo i ta rzeczywistość nabierają właściwego sensu i prowadzą do właściwego skutku. Być może teraz jest pora, by przemyśleć kogo i jak kochamy i by zrobić rachunek sumienia".

"Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa" - uczył św. Benedykt z Nursji w Regule (4,21). Dbać o to, żeby uczucie do Boga było silniejsze od każdego uczucia ludzkiego. Wychowywać swoje serce do tego. Tylko tak da się poszerzać serce i kochać ludzi prawdziwie.

Życia parafii...



01-05.04 Obchody Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych. W Wielki Czwartek członkowie Akcji Katolickiej przygotowali czuwanie modlitewne w intencji Kapłaństwa.

Oprawę muzyczną i liturgiczną Mszy św. Wieczery Pańskiej przygotowała młodzież z KSM-u. W Wielki Piątek młodzież z KSM przygotowała i przeprowadziła czuwanie modlitewne.

Przed południem odbyła się Droga Krzyżowa na cmentarz, aby w ten sposób połączyć się z naszymi bliskimi zmarłymi. Na ręce p. Zofii Welcer składam podziękowania dla tych, którzy prowadzili poszczególne stacje Drogi Krzyżowej.

Dziękuję Panom Strażakom za piękną postawę czuwania przy grobie Pana Jezusa i oprawę liturgiczną Mszy św. rezurekcyjnej.

Na ręce p. Andrzeja Aszlara przekazuję podziękowania dla chóru dziecięco-młodzieżowego za oprawę muzyczną Mszy św. rezurekcyjnej i w drugi dzień Świąt.

11.04 Zbiórka do skarbonki wielkopostnych. Zebraliśmy 529,71 zł.

18.04 Comiesięczna zbiórka na budowę plebanii i na sprzątanie.

14.05 Nabożeństwo fatimskie przygotowały rodziny z rejonu X. Przewodniczył ks. Jan Bielec.

15.05 Grupa członków Akcji Katolickiej wzięła udział w pielgrzymce do Strachociny do sanktuarium

U końca roku kapłańskiego, przeżywając kolejny rok duszpasterski pod hasłem: "Bądźmy światłem miłości", chciałbym Wam zadedykować fragment nauki rekolekcyjnej ks. Jerzego Szymika:

"Kim byłbym, nie kochając jako ksiądz spotykanych ludzi - mniej lub bardziej sprawnym urzędnikiem słusznej instytucji. Jak wyglądałaby w tej chwili krypta naszej katedry, gdyby nie było w nas tęsknoty za

Św. Andrzeja Boboli.

16.05 Comiesięczna zbiórka na budowę plebanii i na sprzątanie.

22.05 Spowiedź dzieci z klasy II i ich rodzin.

23.05 Uroczystość I Komunii św.

30.05 Zbiórka do puszek dla powodzian. Zebraliśmy 2.124 zł.

W tym dniu w naszym kościele o godz. 20⁰⁰ był wyświetlany film „Popiełuszko. Wolność w nas”

03.06 Ołtarze na Uroczystość Bożego Ciała przygotowały rodziny z rejonów: IV, V, VI, VII.

04.06 Nabożeństwo fatimskie przygotowała wspólnota szkolna naszej parafii. Przewodniczył ks. neoprezbiter Rafał Bradtschneider.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

03.04 Mikołaj Kazimierz Wojdyła

04.04 Lena Gac

04.04 Maksymilian Emil Bieszczad

02.05 Kacper Marek Olbrycht

16.05 Marcel Lenik

Sakrament małżeństwa:

08.05 Łukasz Konieczko i Edyta Sypień

Do wieczności odeszli:

03.04 Józefa Kołacz zd. Wierdak, l. 96

09.04 Adolfina Zborowska zd. Solińska, l.80

28.04 Zdzisław Trynkiewicz, l. 77

06.05 Maria Czaja zd. Kamińska l. 82

08.05 Zofia Urban, l.61

Ks. Proboszcz



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

W ciągu ostatnich miesięcy dużo się wydarzyło w KSM-ie. W tym wakacyjnym numerze pragnę to wszystko opisać, począwszy m.in. od wspomnianego w poprzednim wydaniu planowanego wyjazdu do Dubiecka.

Z naszego stowarzyszenia wzięły w nim udział osoby z kl. III gimnazjum (oczywiście zapisane). Odbył się on w dniach 7-9 maja br. i miał charakter szkolenia podstawowego. Ukończyły go następujące osoby: Izabela Cebula, Angelika Łagawa, Katarzyna Węgrzyn, Michał Fiejdasz, Paweł Węgrzyn, Dominika Bal i Mateusz Łajdanowicz. Każdy z uczestników tego wyjazdu dostał, można powiedzieć, "zaświadczenie" ukończenia szkolenia. Myślę, że wyjazd można zaliczyć do udanych i KSM-owicze są zadowoleni. Te parę dni z pewnością wzbogaciły naszych członków o wiedzę na temat prawidłowej postawy KSM-owicza. Został przedstawiony również regulamin.

Z okazji minionych świąt na jednym z naszych spotkań odbyło się tzw. Jajko Wielkanocne. Wszyscy dzieliliśmy się jajkiem, następnie rozmawialiśmy przy skromnym poczęstunku, tj. herbacie i ciastkach. Czas upłynął nam bardzo przyjemnie, a o to przecież chodziło. Takie typowo świąteczne spotkanie to już drugie; miało ono miejsce również w poprzednim roku.

Jeśli mowa o planach na przyszłość, to KSM ma zamiar zorganizować ognisko. Miało ono się odbyć już jakiś czas temu, ale z powodu niekorzystnej pogody i innych przeszkód zostało przełożone. Odbędzie się ono w czerwcu i prawdopodobnie będzie jakby pożegnaniem na czas wakacji. Mamy głęboką nadzieję, że tym razem pogoda dopisze.

Na naszym ostatnim spotkaniu czytaliśmy jak zwykle kolejny fragment Pisma Świętego. Nie zabrakło naszych już tradycyjnych śpiewów i tańca. Już kolejny raz miał miejsce konkurs. Zostaliśmy podzieleni na grupy i każdy z nas miał okazję popisać się swoją wiedzą z zakresu religii.

Z okazji zbliżających się wielkimi krokami wakacji chciałabym życzyć wszystkim dobrego wypoczynku i powrotu z nich z uśmiechem na twarzy.

Wierzę, że każdy z nas musi podładować "akumulatory". Liczymy, że pogoda nie będzie dalej płatać figli.

Ze słonecznymi pozdrowieniami
Sylvia Jaracz

Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Kolejne nasze spotkanie odbyło się w trzecią niedzielę kwietnia (18.04 br.),



na którym przede wszystkim kontynuowaliśmy rozważania kolejnego rozdziału Ewangelii wg. św. Jana, a także przypomnieliśmy sobie fragmenty kazania wygłoszonego przez ojca św. Jana Pawła II podczas jednej z pielgrzymek do Polski.

Jak co roku, już po raz 15-szy, odbyła się ogólnodiecezjalna pielgrzymka Akcji Katolickiej do św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. W tym roku pielgrzymka przypadła na dzień 15.05. Z kościoła procesja z relikwiami św. Andrzeja Boboli udała się na Bobo-

łówkę, podczas której pielgrzymi modlili się modlitwą różańcową. Następnie wierni wysłuchali referatu ks. prof. hab. Kazimierza Bełcha "Obowiązki świeckich w życiu społeczno-politycznym". Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. abp Józef Michalik i wygłosił także okolicznościowe Słowo Boże. Podczas pielgrzymki do struktur Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej wstąpiło 9 kolejnych nowych POAK.

W pielgrzymce udział wzięło kilkoro przedstawicieli naszego POAK.

Następne spotkanie członków naszego POAK przypadło w dniu, w którym do grona błogosławionych został zaliczony kolejny wielki Polak - ks. Jerzy Popiełuszko, tj. na dzień **6.06 br.**

Beata Bojda



Odpust ku czci św. Jana z Dukli



Ojcowie Bernardyni serdecznie zapraszają na uroczystości związane z odpustem ku czci św. Jana z Dukli

8 lipca 2010 r. o godz. 15⁰⁰ w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie sumę odpustową odprawi ks. abp Mieczysław Mokrzycki (*zapisy na wyjazd w klasztorze*).

10.07.2010 r. - Na Puszczycy - godz. 11⁰⁰, ks. abp Józef Michalik.

11.07.2010 r. - Sanktuarium - godz. 11⁰⁰, ks. kard Marian Jaworski ze Lwowa.

18.07.2010 r. - Złota Studzienka - godz. 15⁰⁰, ks. bp Edward Białogłowski z Rzeszowa.

11 czerwca 2010
Uroczystość
Najświętszego
Serca Pana Jezusa
Z EWANGELII Łk 15

Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziećmiu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia



Przypowieść o zagubionej owcy jest tylko jedną z wielu przypowieści u św. Łukasza, mówiących o Miłosierdziu Bożym i nawróceniu człowieka. To wszystko ma nam pokazać dwie podstawowe prawdy:

- z jednej strony - nieskończone Miłosierdzie Boże, które nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył,

- a z drugiej strony - prawdę o konieczności nawrócenia; o konieczności rozpoznania swojego stanu.

Nie jest łatwo przyznać się do swoich grzechów. Nie jest łatwo uznać, że jest się słabym i ułomnym, że jest się grzesznikiem. Nie jest łatwo uderzyć się we własną pierś ze słowami "mea culpa". O ileż łatwiej - dla odwrócenia uwagi od siebie - wytykać i pokazywać grzechy innych? O ileż łatwiej spowiadać się z "cudzych grzechów" i napiętnować cudze pomysły i błędy?

Jest kilka nieskończonych przymiotów Boga: Bóg jest nieskończenie Miłosierny, nieskończenie Mądry i Wszechmogący. Ale to wszystko jest bezużyteczne i bezsilne wobec trzech ludzkich nieskończoności: nieskończonej ludzkiej pychy, głupoty i zawiądłości.

Jezu, cichy i pokornego Serca, uczyni serca nasze według Serca Twego.

Serca kochające się wzajemnie i tą samą miłością kochające nas

Wobec rozmaitych pokus, które na nas nieustannie czyhają, musimy przyznać, że ten isticie apokaliptyczny świat stanowi szczególne zagrożenie dla zbawienia naszych dusz. Niemal wszystko w nim zaprasza do popełnienia grzechów i podporządkowania się strategii szatana, która jest "pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą tego życia" (1 J 2,16). Dotyczy to zwłaszcza rodziny, wobec której obecny świat jest nastawiony wręcz wrogo.



Bezbożna propaganda, rozwiązłe obyczaje, wreszcie egoizm i pragnienie zadowolenia własnej zmysłowości zagrażają celom małżeństwa. Jakże trudno wobec takich nacisków zachować wierność małżeńską, skoro dzisiaj "wolna miłość" uważana jest za normę, kiedy ludzie nie chcą nic słyszeć o poświęceniu, o znoszeniu ofiar i krzyża.

Nawet gdyby rodzice potrafili chronić swoje dzieci przed tymi wpływami, to pozostaje współczesna liberalna mentalność, z którą można spotkać się wszędzie: w niemal każdym domu, przy każdej ulicy, a nie można przecież żyć jak pustelnicy...

W dawnych czasach istniały jeszcze społeczności katolickie; były one "kuźnią" życia religijnego i moralnego, a system gospodarczy bliski naturze pomagał ludziom żyć w obecności Boga i Jego Opatrzności, od której zależne są dobre żniwa etc. Przede wszystkim zaś Kościół wychowywał dzieci, dając im zdrową naukę religijną. Ideałami byli święci i bohaterowie narodowi, a nie, jak dzisiaj, sportowcy, aktorzy lub piosenkarze.

Dzisiaj z tego wszystkiego nic już nie zostało, a rodzice, po wyczerpaniu wszystkich możliwości zabezpieczenia dobra rodziny, pytają przerażeni - co więcej możemy uczynić?

Pan Bóg nie dopuszcza, abyśmy byli kuszeni ponad miarę! Ponieważ wszystkie zwyczajne możliwości zostały wyczerpane, Pan Bóg nie waha się przyjść nam na pomoc w sposób nadzwyczajny: na tym polega szczególna rola Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi w dzisiejszej rodzinie katolickiej.

Najświętsze Serce Jezusa objawiło się w XVII wieku św. Małgorzacie Marii Alacoque w Paray-le-Monial, a Niepokalane Serce N.M.Panny w 1917 roku trzem dzieciom w Fatimie. W obydwu przypadkach zostało wyraźnie podkreślone, że celem Boskich interwencji było objawienie Bożego miłosierdzia, które w ciężkich czasach niesie pomoc, aby uratować biednych grzeszników, aby pokazać im łatwą drogę do nieba.

Szczególna pomoc dla rodziny

Najświętsze Serce Jezusa objawiło się, aby znowu rozpalić na świecie miłość, która wystygła z powodu obojętności i zaniedbania ludzi. Czegoż rodzina potrzebuje bardziej, niż właśnie tej prawdziwej miłości, która łączy członków rodziny ze sobą, a całą rodzinę - z Bogiem? W obliczu dyktatury egoizmu oraz szukania uciech i samozadowolenia Serce Jezusa jest jak ogień, który przegania ciemności zła ze wszystkich zakątków domu rodzinnego. A ponieważ to Serce jest Sercem Boga, jest ono magnesem, które niewidzialnie, lecz potężnie pociąga ku sobie. W miarę, jak poddajemy się promieniom tego Serca, zmienia się, mięknie nasze kamienne serce! A w miarę, jak prawdziwie miłujemy, zwyciężamy świat.

Serce Jezusa pokazuje nam także główny środek, przez który mogą wzrastać miłość i zgoda, jest to bowiem Serce przebite, ofiarowane na ołtarzu Krzyża: uczy nas zatem ducha ofiary i poświęcenia. Rodzice, patrząc na Serce Jezusa, będą bardziej wytrwali w znoszeniu codziennych ofiar dla swoich dzieci, zapomną o sobie, aby żyć całkowicie dla swoich obowiązków sta-

nu, zaś Boże Serce wypełni ich coraz większymi łaskami i owocami związanymi z każdą ofiarą, z każdym poświęceniem: wiernością, pokojem, radością.

Wreszcie Serce to jest Sercem odwiecznego Króla - a Chrystus Król chce prowadzić rodzinę: obecność duchowa Serca Jezusa jest przedłużeniem tabernakulum; w Nim jest źródło wszelkiego prawa, wszelkiego prawego postępowania; w nim rozpoczynają i kończą się wszystkie czyny. Członkowie rodziny Jemu oddanej coraz lepiej odnajdują swoje zadania w Kościele wojującym, kierują swym życiem według Bożych przykazań i pozostają na dobrej drodze, która wiedzie do Nieba.

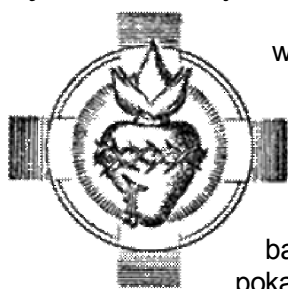
Aby w pełni korzystać z obietnic Najświętszego Serca danych w Parayle-Monial oraz z obfitości Jego łask, rodzina powinna chętnie uczestniczyć w nabożeństwach pierwszych piątków (Msza św., Komunia św. ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, litania i inne modlitwy) oraz w nabożeństwach czerwcowych.

Szczególna rola Niepokalanego Serca Maryi w katolickiej rodzinie

"Przez Maryję do Jezusa" - brzmi stare przysłowie katolickie. Serce Jezusa zostało uformowane w Sercu Maryi. Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort uczył, że skoro Pan Jezus przez Maryję przyszedł na ziemię, to również przez Maryję przyjdzie do duszy, a także przez Maryję przybędzie po raz wtóry na końcu świata. Potwierdziła to sama Matka Najświętsza, gdy powiedziała w Fatimie: "Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga" (13 VI 1917). Kościół katolicki zawsze wymagał od swoich dzieci szczególnego nabożeństwa do NM Panny.

Nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca ma szczególną wagę, zwłaszcza w tych apokaliptycznych czasach. Ostatecznym celem życia rodzinnego jest osiągnięcie wiecznej szczęśliwości wszystkich członków rodziny! Co jest nam obiecane, jeśli wiernie czcimy Niepokalane Serce Maryi.

Sama Matka Boża dała nam najskuteczniejsze pobudki do rozwoju wszystkich szlachetnych cech młodego serca, takich jak: entuzjazm, poświęcenie, duch ofiary i służby, chęć wykonywania swoich obowiązków, chęć modlitwy! To wszystko jest dziś ukazane jako staroświeckie i godne politowania, a same rodziny mają często dosyć trudności, aby wpajać w serca dzieci tę szlachetność. I tu Niepokalane Serce cudownie objawia najwyższe wartości, dla których warto żyć, ofiarować się, cierpieć i umrzeć: chwałę obrażanego Boga i zbawienie zagrożonych dusz. Trudno wyobrazić sobie, jak wielki wpływ na życie dzieci mają wydarzenia objawień fatimskich i zawarte w nich orędzia Matki Bożej.



Nabożeństwo do Niepokalanego Serca jest żywym wykładem rzeczy ostatecznych; rzeczy najważniejszych: oprócz wizji piekła objawienia fatimskie wciąż mówią o śmierci, o czyśćcu i o Niebie. Kiedy mała Łucja spytała, kim jest Ta Pani, która się jej objawiła, usłyszała: "Jestem z Nieba" (13 V 1917), a jedyną Jej troską jest prowadzić dzieci i dusze do Nieba! Po to ma się dokonać poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, po to nabożeństwo pięciu sobót! W

ten sposób jest Ono skutecznym środkiem zaradczym przeciw materializmowi, który pożąda tylko dóbr tego świata. Dzieci już nie zagubią się w świecie, bo Niepokalane Serce nieustannie przypomina im cel ziemskiej podróży.

Byłoby zuchwalstwem, gdyby katolicka rodzina nie chciała korzystać z tych wielkich dobrodziejstw, obiecanych przez Niepokalane Serce Maryi. Konieczne jest zatem życie maryjne w rodzinie - "Odmawiajcie codziennie Różaniec", powtarzała za każdym razem dzieciom fatimskim Matka Boża; oto łańcuch, który połączy całą rodzinę z wieczną szczęśliwością! Szczególnie ważnym dniem dla rodziny niech będzie każda pierwsza sobota miesiąca.

Patrząc na obydwa nabożeństwa, łatwo zaobserwować, jak doskonale się uzupełniają i przekazują rodzinie nie tylko całokształt życia duchowego, lecz również dokładnie uzupełniają te braki i odbudowują te ruiny, które pozostawiły niszczycielskie siły zła.

oprac. W. Fornal

12 czerwca 2010
Niepokalanego
Serca NMP
Z EWANGELII Łk 2

Jego matka zachowywała wszystkie te słowa w swoim sercu.



Żyjemy w epoce, w której "polska droga do zwycięstwa" została oznaczona tytułem Niepokalanego Serca Maryi. Ta droga opisana jest tyloma znakami z nieba, że możemy tylko dziękować Bogu za to, że tak precyzyjnie został nam wytyczony szlak w przyszłość rozjaśnioną blaskiem Niepokalanego Serca Maryi i że wielki znak, jaki otrzymaliśmy w Fatimie: "Na koniec moje Niepokalane Serce zatryumfuje!", zaczyna już jaśnieć na niedalekim horyzoncie dziejów.

Dlatego jesteśmy pewni, że znów nastąpi w Polsce eksplozja nadprzyrodzoności, gdy po raz kolejny ożyjemy w sobie tamto poświęcenie i żyć będziemy tamtym słubowaniem. A Maryi słubowaliśmy "wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Jej świętyń i ołtarzy", Chrystusowi zaś "dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa".

Poprzednie pokolenia ukazały nam drogę. Zaczniemy stawać codziennie "do raportu" składanego Maryi ze swej wierności. Praktykujmy nabożeństwo pierwszych sobót, które łączy nas z Niepokalanym Sercem. Żyjmy nadzieją, że już nasze pokolenie będzie się cieszyć największym zwycięstwem Maryi: triumfem Jej Niepokalanego Serca. I że nasz Naród będzie w nim miał udział szczególny...

13 czerwca 2010
XI Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 7

Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje.



Zastanówmy się, słuchając dzisiejszej perykopy ewangelicznej, nad wszelkimi sytuacjami, w których osądzaliśmy innych ludzi. Oczywiście nie da się do końca wyeliminować z naszego życia sytuacji, w których musimy ocenić lub osądzić innych. Ważne jest tu jednak kilka kwestii.

Po pierwsze, sądzić należy przede wszystkim czyny, nigdy samego człowieka. Nasz sąd nie może zawierać elementu potępienia czy przekleśnienia. Nigdy nie znamy do końca motywacji drugiej osoby, wszelkich uwarunkowań - ta wiedza jest znana tylko Bogu i to On jest jedynym Sędzią; to On osądzi i oceni każdego z nas.

Po drugie, jeśli już musimy dokonać jakiejś oceny lub osądu - powinny być one wyważone, przemyślane i sprawiedliwe. Nie wolno kierować się własnymi emocjami, uprzedzeniami, obsesjami. Nie wolno polegać na plotkach lub niesprawdzonych informacjach. Łatwo "przyczepić" komuś uproszczoną, krótką etykietkę - ale ona zawsze jest dla człowieka krzywdząca. Ocena powinna być rzetelna i wznosząca się ponad własne niechęci i ułomności. Zdolność dokonywania właśnie takich obiektywnych ocen i osądów oraz podejmowania decyzji na ich podstawie świadczy o wielkości człowieka.



KATASTROFA POD SMOLEŃSKIEM

10 kwietnia br. samolot z delegacją polską, udającą się na uroczystości katyńskie, rozbił się przy podchodzeniu do lądowania. Tu 154 rozbił się na lotnisku wojskowym Siewiernyj w Smoleńsku ok. godz. 8.41. Nikt nie przeżył katastrofy. Na pokładzie było 96 osób, w tym: Prezydent **Lech Kaczyński**, małżonka prezydenta **Maria Kaczyńska**, ostatni prezydent RP na Uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski**, wicemarszałek Sejmu **Krzysztof Putra**, wicemarszałek Sejmu **Jerzy Szmajdziński**, wicemarszałek Senatu **Krzyszyna Bochenek**, Szef Kancelarii Prezydenta **Władysław Stasiak**, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Aleksander Szczygło**, Wiceminister Spraw Zagranicznych **Andrzej Kremer**, Wiceminister Obrony Narodowej **Stanisław Komorowski**, Wiceminister Kultury **Tomasz Merta**, Szef Sztabu Generalnego WP **Franciszek Gągor** oraz **dowódcy wszystkich rodzajów wojsk**, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa **Andrzej Przeźwiński**, Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska **Maciej Płażyński**, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego **Mariusz Kazana**, posłowie: **Leszek Deptuła** (PSL), **Grzegorz Dolniak** (PO), **Grażyna Gęsicka** (PiS), **Przemysław Gosiewski** (PiS), **Sebastian Karpiniuk** (PO), **Izabela Jaruga-Nowacka** (Lewica), **Zbigniew Wassermann** (PiS), **Aleksandra Natalli-Świat** (PiS), **Arkadiusz Rybicki** (PO), **Jolanta Szymanek-Deresz** (Lewica), **Wiesław Woda** (PSL), **Edward Wojtas** (PSL), senatorowie: **Janina Fetlińska** (PiS), **Stanisław Zając** (PiS), Rzecznik Praw Obywatelskich **Janusz Kochanowski**, Prezes NBP **Sławomir Skrzypek**, Prezes IPN **Janusz Kurtyka**, Kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych **Janusz Krupski**, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej **Joanna Agatka-Indecka**, Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK **Czesław Cywiński**, **Ksiądz Ryszard Rumianek**, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego **Piotr Nurowski**, **Anna Walentynowicz**, **Janusz Zakrzewski**, Ordynariusz połowy Wojska Polskiego - **ksiądz generał Tadeusz Płoski**, Prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego - **arcybiskup Miron Chodakowski**, Ewangelickie duszpasterstwo polowe - **ksiądz pułkownik Adam Pilch**, Ordynariat Polowy Wojska Polskiego - **ksiądz podpułkownik Jan Osiński**, Sekretarz generalny Związku Sybiraków **Edward Duchnowski**, Prezes Polskiej Fundacji Katyńskiej **Zenona Mamontowicz-Łojek**, Prezes Komitetu Katyńskiego **Stefan Melak**, Prezes Federacji Rodzin Katyńskich **Andrzej Sariusz-Skapski**, przedstawiciele organizacji kombatanckich, katyńskich, pracownicy kancelarii prezydenta, załoga.

W Polsce ogłoszono tygodniową żałobę narodową

W całej Polsce trwały modlitwy za ofiary katastrofy samolotu pod Smoleńskiem. Tysiące osób stały w długiej kolejce przed Pałacem Prezydenckim, by oddać hołd wystawionym tam na widok publiczny trumnom z ciałami pary prezydenckiej. Setki tysięcy ludzi oddały hołd ofiarom katastrofy przed pałacem prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu modląc się, paląc znicze, składając kwiaty. Msze w intencji ofiar odprawiali katolicy biskupi i księża, modlili się również wierni innych Kościołów. 17.04.2010 r. na placu Piłsudskiego w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne, w którym wzięło udział ponad 100 tys. osób. Była to Msza żałobna w intencji ofiar katastrofy

samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Homilię w czasie liturgii, przygotowaną na tę okoliczność przez kard. Angelo Sodano, dziekana Kolegium Kardynalskiego, odczytał nuncjusz apostolski w Polsce, abp Józef Kowalczyk. Z powodu wstrzymania ruchu lotniczego w niemal całej Europie z powodu pyłu wulkanicznego watykański hierarcha nie mógł przybyć do Polski.

Wyrazy solidarności z pogrążonymi w żałobie Polakami płynęły z najdalszych krańców świata. Cierpieniom Polaków, a zwłaszcza rodzin zabitych w katastrofie pod Smoleńskiem, towarzyszyły modlitwy tysięcy wiernych także w Wiecznym Mieście. W godzinach porannych Eucharystię przy grobie Jana Pawła II odprawił jego wieloletni ceremoniarz abp Piero Marini. Na Mszy modliła się polska wspólnota, która gromadzi się przy grobie papieskim w każdy czwartek.

11.04.2010. Benedykt XVI zwrócił się do Polaków, którzy przybyli do Castelgandolfo na modlitwę Regina coeli. Papież powiedział po polsku: "Serdecznie pozdrawiam Polaków. Z głębokim bólem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci pana Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, jego małżonki i osób towarzyszących. Zginęli w drodze do Katynia, miejsca kaźni tysięcy polskich oficerów zamordowanych siedemdziesiąt lat temu. Wszystkich polecam miłosiernemu Panu życia. Czynię to, jednocząc się z pielgrzymami zgromadzonymi w sanktuarium w Łagiewnikach i czcicielami Miłosierdzia Bożego na całym świecie".

18 kwietnia odbył się w Krakowie pogrzeb prezydenta i jego małżonki. Ciało pary prezydenckiej przewieziono z Warszawy wojskowym samolotem. Część drogi, z Balic na Rynek Główny, przejechano karawanami. I podobnie jak w Warszawie, z lotniska do pałacu w kierunku karawanów rzucano tysiące kwiatów. Witając trumny z ciałami przed bazyliką mariacką kard. Stanisław Dziwisz dziękował Bogu za wszelkie dobro, "jakiego udzielił naszemu narodowi przez ich wierną służbę, przez postawę pełną miłości, uczciwości i dobroci".

Kardynał modlił się o otuchę dla ich bliskich oraz o jedność i pokój w narodzie. Prosił Boga, aby "ofiara ich życia, w blaskach paschalnego zwycięstwa Chrystusa, przyczyniła się do pomnożenia dobra w naszym życiu społecznym i w rodzinach".

Trumny wniesiono do bazyliki mariackiej przed ołtarz Wita Stwosza. Rozpoczęło się czuwanie modlitewne. W skupieniu na Rynku Głównym, na Błoniach oraz w Łagiewnikach trwali ludzie przybyli z obowiązku serca praktycznie z całej Polski. Jak mówią, chcieli "połączyć się w jakiś sposób z rodzinami tych, którzy stracili życie w tej strasznej tragedii i pomodlić się za nich, za spokój ich dusz".

Zwracając się do głów państw i rządów, wśród których byli m.in. prezydenci Rosji, Niemiec i Ukrainy, kard. Sodano wskazał na płynące w tej godzinie narodowej żałoby przesłanie wielkiej nadziei na przyszłość. „Jest to nadzieja, że tu, w Europie, jak też w całym świecie, umocnią się więzy przyjaźni i współpracy między ludami” - stwierdził kaznodzieja. „Jest to nadzieja na wielką solidarność pomiędzy narodami w radosnych i smutnych momentach ich historii, z poszanowaniem własnej tożsamości i kultury narodów. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak wyrazić życzenie, aby hołd, jaki dziś oddajemy zmarłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, jak też pełna szacunku myśl, jaką kierujemy ku ofiarom z Katynia, którym śp. Prezydent pragnął oddać cześć, przyczyniły się do budowania bardziej zjednoczonej Europy i świata”.

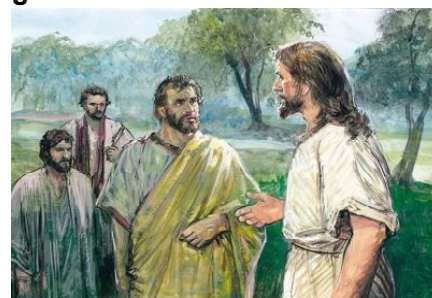
Muzyczną oprawę liturgii uświetnili Filharmonicy Berlińscy. Po Mszy kondukt żałobny ruszył ul. Grodzką na Wawel. Nabożeństwo ostatniej stacji ma miejsce w tamtejszej katedrze. Miejscem spoczynku natomiast jest krypta pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie przygotowano prosty, wspólny sarkofag z miodowego onyksu. To miejsce prywatnej części pogrzebu. Smutek narodu odmierza Dzwon Zygmunta. 21 armatnich salw wskazuje moment złożenia trumien w grobie.

W całej Polsce - niemal do końca kwietnia - trwały kolejne pogrzeby ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem.

oprac. H. Kyc

20 czerwca 2010
XII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 9

"Za kogo uważają Mnie tłumy?" Oni odpowiedzieli: "Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał". Zapytał ich: "A wy za kogo Mnie uważacie?" Piotr odpowiedział: "Za Mesjasza Bożego".



Do tej pory Apostołowie, idąc za Jezusem, mieli własną wizję Jego postępowania i swojej roli w Jego Królestwie. Ta rozmowa z Jezusem pokazuje im, że byli w błędzie. Powołaniem Jezusa nie są salony władzy, szacunek faryzeuszów i królewski tron w Jerozolimie. Wprost przeciwnie, Jego drogą jest odrzucenie, wyszydzenie i krzyż.

Jest to prawda bardzo trudna do przyjęcia. Budzi naturalny lęk, niechęć i odrzucenie. Ale innej nie ma.

Zechciejmy dziś spojrzeć na nasze życie, postępowanie, zachowania, zwyczaje. Zapytajmy: dlaczego to robię? Jakie są moje najgłębsze motywacje? Kim dla mnie jest Jezus i czy traktuję naprawdę serio Jego naukę i wymagania? Czy go dzę się na krzyż, do niesienia którego mnie zaprasza?

Chwila milczenia przed Bogiem, wypełniona zmaganiem z buntem wobec swoich słabości, ograniczeń czy sytuacji życiowej, zakończona krótkim westchnieniem "Bądź wola Twoja", może mieć w oczach Bożych wartość większą niż wiele wypowiedzianych bezmyślnie i bez miłości pustych modlitw...

24 czerwca 2010
Uroczystość
Narodzenia
Św. Jana Chrzciciela
Z EWANGELII Łk 1

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. (...) Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem.



Święty Jan Chrzciciel wydaje się stanowić granicę między czasem Starego i Nowego Przymierza. Można powiedzieć, że łączy w sobie dwa światy: czas oczekiwania na Zbawiciela, czas prorocत्व i tajemnicy spełniania Bożych planów oraz czas Królestwa Bożego, które rozpoczyna się na ziemi wraz z przyjściem Chrystusa.

W swoim głoszeniu Bożej prawdy Jan był bezkompromisowy. Nie uląkł się szyderstw ludzkich ani gniewu królów. Zapłacił za to życiem. Nie był jak trzcina kołysząca się na wietrze. Jest przeciwieństwem ludzi bez własnych przekonań, obracających się niczym bezmyślne choraćki z każdą zmianą sytuacji i koniunktury. Ludzi gotowych wyprzeć się własnych poglądów i przekonań dla doraźnych korzyści.

Postawa św. Jana Chrzciciela wzywa nas do odważnego dawania świadectwa. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, szkołach, biurach; w miejscach, gdzie człowiek się trzodzi i gdzie odpoczywa.

Starajmy się kształtować naszą postawę chrześcijańską na wzór tego niezłomnego świadka wierności prawdzie i Bożym przykazaniom.

Nasza rzeczywistość

Następujący po sobie splot niespotykanych, tragicznych zdarzeń postawił wszystkich Polaków w niezmiernie trudnej sytuacji. Po dokuczliwej, mroźnej i śnieżnej zimie i związanymi z tym trudnościami życia przyszły kolejne traumatyczne wydarzenia. Mając jeszcze cały czas na myśli katastrofę prezydenckiego samolotu z 96-cioma osobami na pokładzie, doświadczamy kolejnej tragedii dziesiątek tysięcy ludzi dotkniętych straszną powodzią, której niestety nadal nie widać końca. Wszystko to odbywa się w czasie wymuszonej przez los kampanii prezydenckiej. Co ma to wszystko dla nas - Polaków oraz dla naszego kraju oznaczać?

To, co wydarzyło się pod Smoleńskiem, jest - jak myślę - dla większości Polaków rzeczą wielce niesprawiedliwą i niezrozumiałą. Tragedia tych znamienitych osobistości z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele każe nam zadać sobie pytanie, dlaczego musiało do tego dojść? Rodzi się wiele hipotez odnośnie tego wydarzenia i - co jest rzeczą najbardziej smutną - fakt, że na dobrą sprawę żadnej z tych hipotez nie można jednoznacznie i kategorycznie wykluczyć. Jest to wina zarówno władz rosyjskich, jak i rządu polskiego, że informacje dotyczące katastrofy są niespójne, chaotyczne, nieprecyzyjne. Można mieć niestety wielki żal do rządu polskiego, iż nie wystąpił na samym wstępie do władz rosyjskich o przejęcie przez stronę polską śledztwa. Tłumaczenia naszych władz o rzekomej niemożliwości uzyskania zgody wobec braku wystąpienia o nią są nieprawdziwe. Wygląda na to, że nam, jako Polsce, nie zależy na dojściu do prawdy. Podobnie zresztą myślą krytycznie nastawieni do obecnych władz rosyjskich zwykli obywatele Rosji, którzy to w liście do Polaków piszą o braku zaufania do ludzi obecnej władzy i ich chęci do zrzucenia winy za tragiczny w skutkach wypadek na polskich pilotów. Zarówno polski rząd, jak i prokuratura wydają się być bezradnymi i w całości uzależnionymi od postanowień strony rosyjskiej. Brak zdecydowania w tej sprawie, jak i w innych sytuacjach świadczy o słabości polskich władz, a wręcz ich służalczości w imię pozorowanej przyjaźni. Po ponad dwóch miesiącach od katastrofy nadal niewiele wiemy i nie ma nadziei na szybkie ustalenie prawdy. Jest to smutne, ale zarazem prawdziwe. Miejmy nadzieję, że wybory prezydenckie dadzą wygraną obozowi byłego prezydenta i nastąpi swoista normalizacja zachowań.

Wielki żal i ból po tragedii smoleńskiej spotęgowany został wielką wodą, niosącą ze sobą strach, przerażenie oraz ogromne straty materialne, a także utratę ludzkiego życia. Żywioł, który niszczył i nadal niszczy wszystko, co na swojej drodze napotka, zaskoczył wielu Polaków nieprzygotowanych na taką powódź. Tutaj również administracja rządowa z premierem włącznie nie zareagowała w porę na sytuację związaną z zagrożeniem powodzią. Kierujący się propagandą sukcesu i wzajemną miłością rząd zlekceważył, a może nie chciał po prostu uwierzyć w to, co nastąpiło. Tysiące gospodarstw kompletnie zalanych, zatopione szkoły, kościoły i inne budynki, a także wiele hektarów upraw rolnych. Błędna polityka w sferze ochrony przeciwpowodziowej naraziła w pierwszej kolejności ludzi, ale również całe państwo na gigantyczne straty. Ludziom, którzy stracili dorobek życia, żadne odszkodowania czy zapomogi nie są w stanie zrekomensować ich szkód. Dziś okazuje się, że szacowane po pierwszej fali powodziowej szkody wynoszą 10 mld złotych. Za tę sumę można było wykonać zabezpieczenia i wzmocnienia wałów oraz wybudować do-

datkowe zbiorniki retencyjne. Stało się jak zawsze: "Polak mądry po szkodziu".

Polityka społeczno-gospodarczo-finansowa obecnego, liberalnego rządu nie daje podstaw do optymizmu na przyszłość. Dlatego tak ważne jest, aby stworzyć przeciwwagę w osobie nowego prezydenta, który zadbaje o interes każdego Polaka. To, co dzisiaj słyszymy z ust dysydentów, świadczy o ich pogardzie wobec zwykłych ludzi. Dla nich oni się nie liczą, a najważniejszy jest w ich mniemaniu fiskalizm, zmniejszanie kosztów długu publicznego kosztem właśnie tych zwykłych ludzi. Brak polityki zatrudnienia, tworzenia nowych miejsc pracy (dających możliwości rozwoju młodym ludziom), inwestowania w zdrowe rodziny, stabilizacji dla osób starszych, bezpieczeństwa zdrowotnego jest dobitnym przykładem lekceważenia zdecydowanej większości narodu. Liczy się za to przede wszystkim korzystny medialny wizerunek rządu, szczególnie zagranicą. Aż dziw bierze, że rodacy dają się nabierać na socjotechniczne sztuczki stosowane przez obóz rządzący i sprzymierzone z nim liberalne autorytety i media. Czas aby to odwrócić. Najwyższa pora na wybieranie do władz ludzi, którzy kierują się dobrem wszystkich obywateli, a nie tylko dobrem pewnej grupy skupionej wokół własnego interesu, pozbawionej wrażliwości na drugiego człowieka.

Pomimo tych wszystkich plag spadających na nasz naród starajmy się znaleźć dość siły, aby to przetrwać. Potrzeba nam olbrzymiej mobilizacji; takiej, jaka zaistniała w pierwszych dniach po katastrofie smoleńskiej. Bądźmy razem i nie dajmy się znowu zmanipulować.

Andrzej Krężalek



Codziennosc Kościoła
w Polsce i świecie



04.04.2010 Dziś dokonano się ostateczne wyzwolenie, którego zapowiedzią był exodus, wyjście narodu wybranego z niewoli egipskiej. Jesteśmy wolni, jesteście zbawieni! - mówił Benedykt XVI w wygłoszonym w południe wielkanocnym orędziu.

06.04.2010 Wyraży solidarności w chwili, gdy Benedykt XVI stał się przedmiotem bezprecedensowych ataków i oszczerczej kampanii medialnej, usiłującej przypisać mu odpowiedzialność za pedofilię w Kościele, ślą duchowni i świeccy z całego świata. Z raportu wynika, że w USA pedofilami jest niespełna 0,03 proc. kapłanów, czyli trzech na dziesięć tysięcy.

09.04.2010 6 i 7 kwietnia odbyła się ekshumacja i tzw. kanoniczne rozeznanie relikwii ks. Jerzego Popiełuszki. Pobrano również małe cząstki kości na relikwie.

11.04.2010 Już po raz dziesiąty w całym Kościele pierwsza niedziela po Wielkanocy obchodzona była jako święto Miłosierdzia Bożego. Centralne uroczystości odbywały się w sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach.

17.04.2010 Papież rozpoczął swą 14. podróż zagraniczną. Odwiedził Republikę Malty obejmującą śródziemnomorskie wyspy Malta i Gozo.

25.04.2010 Św. Wojciech, ks. Jerzy Popiełuszko, żołnierz z Katynia i ofiary katastrofy pod Smoleńskiem są jak złote ziarna, perły naszej historii - mówił w Gnieźnie abp Kazimierz Nycz. Wygłosił on kazanie podczas Mszy, która była głównym punktem uroczystości odpustowych ku czci biskupa i męczennika, głównego patrona Polski.

29.04.2010 W Kościele w Polsce obchodzony był Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego upamiętnia kapłanów męczenników, więźniów obozów koncentracyjnych oraz prześladowanych w okresie PRL-u.

[ciąg dalszy na stronie 17](#)

27 czerwca 2010
XIII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 9

"Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!". Jezus mu odpowiedział: "Ktokolwiek przykłada rękę do pług, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego".



Dziś jesteśmy świadkami początku drogi Jezusa do Jerozolimy. Dla św. Łukasza ta droga stanowi jakby ramy spisanej przez niego Ewangelii. Doniosłość chwili podkreśla zdanie mówiące o "dopełnieniu się czasu". Kresem podróży jest Jerozolima i to, co ma się w niej dokonać: męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Na naszej drodze życia podejmujemy wiele decyzji. Jedne są mało ważne, inne mają decydujące znaczenie, zaś ich skutki są nieodwracalne. Jednak każda z tych decyzji - czegokolwiek by dotyczyła - jest też opowiedzeniem się za Jezusem lub przeciw Niemu. Jest albo krokiem w tym samym kierunku co On, albo zatrzymaniem się i spojrzeniem wstecz. Na ile więc w naszych życiowych wyborach i decyzjach jesteśmy Mu wierni? Na ile jesteśmy gotowi towarzyszyć Mu w Jego samotności i odrzuceniu? Czy potrafimy tak jak On przechodzić nad przykrościami, które spotykają nas jedynie dlatego, że jesteśmy Jego uczniami?

Podróż już się rozpoczęła. Czy wystarczy Ci odwagi, by nie zawrócić w połowie?

WIERNOŚĆ CHRYSYTA, WIERNOŚĆ KAPŁANA



VI 2009 - VI 2010

ROK KAPŁAŃSKI

29 czerwca 2010

Uroczystość

Apostołów

Piotra i Pawła

Z EWANGELII Mt 16

Ty jesteś Piotr - czyli Skala, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie".



Przez wieki, także w kontekście współczesności, postacie świętych Piotra i Pawła w jakiś niezwykły sposób definiują i precyzują istotę Kościoła. Oparty na grzesznych, słabych ludziach stał się depozytariuszem najświętszych prawd; targany przez wieki namiętnościami kierujących nim ludzi, dalej niesie Dobrą Nowinę i zbawia. Jest źródłem mocy - nie tylko tej ludzkiej, często zawodnej, ale przede wszystkim mocy z wysoka.

Kościół jest silny mocą swoich wyznawców - siłą PRZYLGNIĘCIA ludzi do swego Pana i Mistrza. Ważne są dzieła miłosierdzia, ważne są praktyki religijne, sakramenty święte, wierność Bożym przykazaniom w codziennym życiu, nawet siła tradycji, ale to nie wszystko. Ma to jeden cel: prowadzić do SPOTKANIA - wtedy dopiero dokonują się wielkie rzeczy. Można być w kościele siłą przyzwyczajenia, wieloletniego zwyczaju, ale wszystko na nic, bo nie prowadzi to do osobistego doświadczenia Boga. Wtedy Kościół jest słaby. Brak w nim przemieniającej mocy.

Modlimy się dzisiaj o łaskę gorliwości i pokory, o otwarte serca, o mądrość szukania drogi...

Nie wyście Mnie wybrali

Wobec bliskiego rozstania z uczniami, przygotowując ich bezpośrednio na swą mękę, Chrystus wypowiedział znamienne słowa: "Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje" (J 15, 16). W nich znajduje się wyjaśnienie tego, że właśnie ten, a nie inny człowiek został obdarzony sakramentem święceń.

Pytania i dociekanie, "dlaczego ten, a nie inny człowiek" został kapłanem, pokazują nam przede wszystkim, że kapłaństwo jest sprawą Bożą, a nie ludzką. Tym, który wybiera do kapłaństwa, jest Bóg. Człowiek ani sam nie może pretendować do tego daru, ani tym bardziej przyznać go sobie. Nikt nie może powiedzieć, że on mu się należy.

Chrystus wybrał do swego dzieła dwunastu apostołów. Poszukał ich wśród ubogich rybaków, którzy zginali karki podczas codziennego połowu ryb i byli dalecy od subtelnych rozmyślań o Bogu, sensie życia lub śmierci. W tym czasie było wielu zdolnych, elokwentnych rabinów, którzy znali na pamięć święte wersety Prawa i z pewnością mogliby więcej dokonać niż prości Galilejczycy. A jednak Chrystus właśnie do każdego z nich powiedział: "Pójdź za Mną". Dlaczego tak? Jedyna racjonalna odpowiedź, jaka mi się nasuwa, to: "Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami - wyrocznia Pana. Bo jak niebiosy górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi" (Iz 55, 8-9). Pan Bóg ma swoje kryteria wyboru, które nie zawsze rozumiemy, gdyż nie zawsze pokrywają się z naszymi. Nasze kryteria przydatności do kapłaństwa, nasze obrażenie, kto jest godny, a kto nie, opierają się jedynie na ludzkiej kalkulacji, praktycznych racjach.

Pan Bóg nie buduje kapłaństwa na wielkości człowieka, sile jego intelektu, mocy woli, talentach. Kapłaństwo jest łaską, która - gdy zostanie szczerze przyjęta - dokonuje rzeczy niezwykłych w Kościele i w świecie, dzięki mocy Bożej, a nie ludzkiej. Historia Kościoła zna wielkich kapłanów, którzy nie mieli predyspozycji do tego, aby nimi być. Wspomnijmy tylko postać Sługi Bożego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który jako kleryk miał poważne kłopoty ze zdrowiem. Święty Jan Vianey miał zaś problemy z przyswojeniem sobie łaciny. Wśród apostołów jeden okazał się zdrajcą, jeden zaparł się Chrystusa ze strachu przed pojmaniem, reszta uciekła w godzinie ciemności... Z pewnością, powołując ich do pójścia za Nim, Chrystus znał ich słabość, lękliwość lub grzech. A mimo to Chrystus właśnie im zaufał. Na pytanie: "dlaczego tak się stało?", nie znajduję innej odpowiedzi, jak tylko wyznanie św. Pawła Apostoła: "Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4, 7). Kapłan jest tylko narzędziem, natomiast tym, który działa i zbawia, jest Bóg?

Proście Pana żniwa

Chrystus, który litował się na widok tłumów, nakazał uczniom, aby modlili się o to, by Bóg posłał robotników na swoje żniwo: "A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni jak owce niemające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.

Paradoks Boży: Ten, który wzbudza powołania, chce, aby Kościół Go o nie prosił. Ten, który widzi ogrom potrzeb, zagubione ludzkie serca, zdeorientowane tłumy szukające pewnych odniesień dla swego życia, ludzi zbłąkanych, szukających prawdy, nakazuje uczniom modlitwę, która będzie upraszała nowych pasterzy. Dlaczego? Z pewnością modlitwa o powołania nie ma zadośćuczynić "Bożej biurokracji" (jakby Bóg mówił: "Wiem, że potrzebujecie kapłanów, ale proszę napisać pismo..."), gdyż taka nie istnieje. Bóg nie jest formalistą odpowiadającym wyłącznie na poprawnie sporządzone podania. Jeśli Chrystus nakazuje modlitwę o robotników żniwa Bożego, to po to, by uświadomić nam, że kapłaństwo jest łaską, a obecność kapłanów szczerym Bożym darem dla Kościoła.



Nie jest czymś oczywistym, że zawsze i wszędzie musi być wystarczająca liczba kapłanów. Błagająca o nich wspólnota kościelna będzie żyła głębszą świadomością, że powołania trzeba wypraszać i pielęgnować. Ta prośba o żniwiarzy jest też apelem skierowanym do samej wspólnoty kościelnej. To przecież nie tylko dla niej, ale w niej Bóg wzbudza powołania. Bóg powołuje. Powinnością człowieka jest danie odpowiedzi, zaś zadaniem wspólnoty jest wspieranie tych, w których sercach odzywa się szlachetne pragnienie służenia Chrystusowi w Kościele. Bóg potrzebuje wołania Kościoła, to znaczy wysiłku wspólnoty, która pomoże w przyjęciu daru kapłaństwa poprzez swą modlitwę i ofiarę.

Wielu szuka źródeł ilościowego kryzysu powołań kapłańskich. Czasami podaje się dziwne powody i jeszcze dziwniejsze recepty na "uzdrowienie" sytuacji. Najczęściej wskazuje się na celibat jako główną przeszkodę w podjęciu powołania kapłańskiego. Wydaje się jednak, że nie jest to wystarczające wytłumaczenie. To nie celibat jest problemem, ale słabość wiary naszych wspólnot. Zatem "proście Pana żniwa" oznacza najpierw prośbę o to, by rodziny były mocne wiarą. Tylko takie rodziny wydają powołania. Może to potwierdzić każdy kapłan. Za każdym powołaniem kapłańskim stoi jakiś ojciec lub matka, babcia lub dziadek, rodzeństwo lub ktoś z krewnych, kto to powołanie wyprosił swoją ofiarą i modlitwą, kto je wzmocnił przykładem życia i dobrym słowem. Powołania nie rodzą się w próżni.

Kapłan szafarzem Bożej łaski

Głównym zadaniem kapłańskim jest służba łasce: przy źródle chrzcielnym, przy ołtarzu, w konfesjonale, przy łóżku chorego. Bóg posługuje się kapłanem, by objawiać swą pełną delikatności i miłości obecność. Kiedy kapłan dokonuje przedziwnej przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Pana, sam Chrystus staje pośród nas uwielbiony. Kapłan w Jego imieniu wypowiada słowo, które wnosi w życie Kościoła ożywczy dar błogosławieństwa i życia.

Trudno nam ogarnąć wielkość daru, jaki Chrystus powierzył kapłanom. Na ich słowo Chrystus do nas przychodzi. Staje się obecny sakramentalnie i działa w sercach. Dzięki sakramentalnej obecności Chrystusa dokonuje się przeobróżenie człowieka: jego życie zyskuje nową jakość. Przestaje być życiem zwyczajnym, ludzkim.

Największą zasługą kapłanów jest to, że poprzez gorliwe udzielanie sakramentów świętych przyczyniają się najsukuteczniej do duchowego dobra wiernych. Pracują na rzecz naszego zbawienia. Moc sakramentalna, jaką zostali obdarzeni, nie jest powodem do ich chluby czy wynoszenia się ponad innych. Jest zobowiązaniem do zabiegania o zbawienie dusz. Kapłani będą sądzeni z tego, w jaki sposób wykorzystywali otrzymany dla dobra Kościoła dar. Swą gorliwością, cechującą świętych pasterzy, zasłużą sobie na chwałę w Niebie. Lenistwo lub zaniedbanie będzie dla nich powodem surowej kary. Dlatego trzeba, abyśmy modlili się o wierność naszych kapłanów, którzy winni się uświęcać, pełniąc swą kapłańską posługę.



Jezus wyznaczył jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjdzie zamierzał.



Jezus, wyprawiając swoich uczniów, aby głosili Jego naukę, udziela im ostatnich pouczeń, które moglibyśmy określić jako swoiste "ABC apostoła".

Pan nie obiecuje uczniom efektywnych i łatwych zwycięstw. Fakt powierzenia misji nie jest gwarancją sukcesu. Porażka i odrzucenie są w tę misję wkalkulowane - świadczą o tym słowa: "jeśli was nie przyjmą".

Chrześcijanin musi być świadkiem, a raczej: musimy być świadkami. Słowa Jezusa zobowiązujące do głoszenia Ewangelii są ponadczasowe, obejmują także nas. Mamy mówić o rzeczach, których Bóg dokonał i dokonuje w naszym życiu. Aby głosić Dobrą Nowinę, nie musimy wdrapywać się na ambonę lub pojawiać na ekranach. Nie musimy też szukać licznego grona słuchaczy. Mamy po prostu wykorzystywać wszelkie sytuacje do czynienia dobra, nawet, jeśli będzie to tak drobny gest, jak podanie szklanki wody, przepuszczenie w drzwiach czy życzliwy uśmiech i słowo. Do tego naprawdę nie trzeba wielkich środków ani zaplecza. I choć może wyda się to nam mało efektywne, to jednak każdy taki czyn będzie zapisaniem naszego imienia w niebie. O tym powinniśmy pamiętać i z tego się cieszyć.

11 lipca 2010
XV Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 10

"Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego".



Słowa "Będziesz miłował" są podstawowym, fundamentalnym przykazaniem. I choć mówimy o dwóch przykazaniach miłości, w rzeczywistości stanowią one nierozdzielną całość.

Przypowieść o Samarytaninie uświadamia nam, że "bliźni" to człowiek dany nam jako towarzysz życia, którego los jest związany z naszym; który niezależnie od nas stanął na naszej drodze. Bliżnim Samarytanina stał się ranny, leżący przy drodze podróży, człowiek potrzebujący.

Relacje międzyludzkie pełne są nieporozumień i zranień. Ale jest w nich także wiele miłości, życzliwości i poświęcenia. Ta ludzka miłość naprowadza nas na ślad miłości Boga. Z kolei bez miłości Boga niemożliwa jest prawdziwa miłość człowieka. Jeżeli miłość bliźniego nie oprze się na Bogu, stanie się manipulacją, uzależnieniem lub zaspokajaniem naszych własnych celów i ambicji.

Miłość Boga i miłość bliźniego - dwa filary, na których opiera się nasze życie. Dwie nierozdzielnie złączone i uzupełniające się części tej samej rzeczywistości. Zaś w jej centrum znajduje się prawda o Bogu - źródle wszelkiej miłości, i Synu Bożym, który tę miłość nam objawił. Niech ta prawda przemienia nasze życie.



Niedziela dzień odpoczynku

Niedziela - "Dzień Pański" we współczesnym świecie traci swój sens i cel zamierzony przez Stwórcę. A On dał nam wyraźne przykazanie: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Warto w okresie wakacyjnym rozważyć jeszcze raz sens przeżywania niedzieli jako "Dnia Pańskiego" oraz naszego uczestnictwa we Mszy świętej. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraźnie mówi: "W niedzielę oraz inne dni świąteczne nakazane wierni powinni powstrzymać się od wykonywania różnych prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu, przeżywaniu radości właściwej dniowi Pańskiemu, pełnieniu uczynków miłosierdzia i koniecznemu odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu" (KKK nr 2185).

W niedzielę pełną parą pracują sklepy, giełdy samochodowe i inne targowiska. W sezonie letnim można spotkać pracujących na roli, którzy orzą, sieją, koszą... Dla wielu osób niedziela jest normalnym dniem pracy i niczym nie różni się od pozostałych dni tygodnia. Nie mają czasu na odpoczynek, gdyż ważniejsza jest pogoń za zarobkiem. To nic, że bardzo często jest to zysk pozorny, wymierny jedynie w pieniądzu. Że brak odpoczynku odbija się na zdrowiu psychicznym i fizycznym pracowników, na jakości ich życia rodzinnego. Jakże trudno wytłumaczyć nie tylko przedsiębiorcom, ale "zwykłym ludziom", że niedzielny odpoczynek to nie strata, ale konieczność. Że każdy z nas potrzebuje chwil relaksu, oderwania od codzienności. Odpoczynek niedzielny pomaga przecież uniknąć zniewolenia pracą, chroni przed ustawicznym zmęczeniem, rozdrażnieniem, wypaleniem zawodowym. Dzięki temu, że człowiek potrafi zdobyć się na dystans wobec codziennej pracy i oderwać od niej w niedzielę, potrafi zachować swoją wolność i godność. Po to dał ją nam Bóg!

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina o tym, że niedziela jest dniem ważnym dla rodziny. "Chrześcijanie powinni także świętować niedzielę, oddając swojej rodzinie i bliskim czas i staranie, o które trudno w pozostałe dni tygodnia" (KKK nr 2186). Rzadko jednak uświadamiamy sobie szkodliwość nieobecności rodziców w rodzinie oraz tego, jak to się odbija na życiu emocjonalnym i wychowaniu dzieci. Jednego lub obojga rodziców nie ma w rodzinie w ciągu tygodnia (bo są w pracy). Nie ma ich również w niedzielę (bo także pracują). Kiedy więc rodzina będzie mogła być razem? Czy robiąc zakupy w niedzielę, nie powinniśmy mieć wyrzutów sumienia wobec kasjerki, która będzie stała w tym dniu kilka godzin za kasą, a jej dzieci zostaną same w domu? Czy rzeczywiście musimy spędzać nasz wolny czas w sklepie? Tradycja moralna Kościoła uczy, że w tym dniu można wykonywać tylko te prace, które są uzasadnione poważną koniecznością lub miłością bliźniego. Nie można zmuszać innych do tego, aby pracowali ciężko w niedzielę!

"Każdy chrześcijanin powinien unikać narzucania - bez potrzeby - drugiemu tego, co przeszkodziłoby mu w zachowaniu dnia Pańskiego" (KKK nr 2187). Nie zmarnujmy szansy, jaką daje nam wspólne świętowanie niedzieli. Niech pozostanie ona nietykalna w swoim wymiarze religijnym (jako dzień szczególnej czci oddawanej Bogu), ale też i w wymiarze ludzkim (jako dzień relaksu, budowania więzi małżeńskich i rodzinnych). Skoro sam Bóg - który przecież się nie męczy - odpoczął po sześciodniowym dziele stworzenia, to czyż my - ludzie słabi i łatwo ulegający zmęczeniu - nie powinniśmy iść w Jego ślady?

Niedzielną Mszą Świętą

Dlaczego muszę iść w niedzielę do kościoła? Co mi to da? Takie pytania słyszą nieraz rodzice, "walcząc" ze swoimi dziećmi w niedzielny poranek o

Mszę Świętą. Można również spotkać ludzi starszych i młodszych, którzy przychodzą na Eucharystię, ale uczestniczą w niej "pod parkanem kościelnym", stojąc na schodkach przed zamkniętymi drzwiami. My również, przynajmniej od czasu do czasu, winniśmy zastanowić się nad naszym uczestnictwem w Eucharystii niedzielnej. "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił".



Dlaczego idę do kościoła w niedzielę? Przede wszystkim jest to moje wyznanie wiary. Jestem katolikiem, należę do Chrystusa i Jego Kościoła. Dlatego nie może zabraknąć mnie na Mszy Świętej. Moja nieobecność byłaby działaniem wbrew temu, kim jestem. Chrześcijanin pragnie uświęcić dzień Pański. Dla chrześcijanina niedziela jest najważniejszym świętem - pamiątką zmartwychwstania Chrystusa. Kiedy idę do kościoła, wtedy publicznie przyznaję się do Chrystusa i katolicyzmu, a moja obecność nabiera charakteru świadectwa. Swoją aktywną obecnością na Eucharystii nie tylko mówię Chrystusowi "zależy mi na Tobie", ale także wszystkim innym, że Chrystus jest dla mnie kimś tak ważnym, że gotów jestem ofiarować Mu część swego niedzielnego czasu.

Jeśli ktoś mówi, że nie ma czasu, aby w niedzielę iść do kościoła na Mszę Świętą, najprawdopodobniej kłamie. Uczestnictwo we Mszy nie jest bowiem kwestią posiadania lub braku czasu (zawsze mamy czas na to, na czym nam zależy). Idę do kościoła nie tylko dla Boga - aby wypełnić mój obowiązek oddania publicznej czci memu Stwórcy i Zbawcy. Przede wszystkim idę dla siebie. To mnie jest potrzebna Eucharystia świąteczna. To ją mogę ubogacić nią moje życie duchowe i moralne. Słowo Boże, wspólna modlitwa, poczucie wspólnoty z innymi wierzącymi, to wszystko może mi pomóc w poukładaniu sobie życia tak, jak tego pragnie dla mnie sam Bóg. Niedzielną Mszę Świętą jest źródłem łaski. Jeśli przeżywam ją świadomie i pobożnie, stanie się dla mnie źródłem duchowej siły na cały tydzień. Spotkanie z Chrystusem, czas Mu oddany, zaowocują w moim życiu rodzinnym, pracy, nauce... Wiem, że więcej otrzymam od Chrystusa, niż Mu oddam.

W tym miejscu należy zadać sobie pytanie fundamentalne: czy uczestnicząc we Mszy św. "z zamkniętymi ustami", kucając zamiast uklęknąć podczas Przeistoczenia, stać na zewnątrz świątyni, interesując się całym światem, tylko nie Eucharystią, nie drwić sobie z Chrystusa i Jego Ofiary? Czy wiem, że takim postępowaniem ściągam na siebie wyrok? Bo do grzechu dodaję zgorzenie i pogardę? W niedalekiej parafii ks. proboszcz wyszedł parę razy do wiernych, którzy stali na zewnątrz kościoła i nic nie mówili. Zapytany, dlaczego, odpowiedział: chcę tylko zobaczyć, komu dawać ślub na zewnątrz, komu katafalki w czasie pogrzebu wystawić za progiem świątyni, do kogo nie wejść podczas kolędy, tylko przed progiem domu poświęcić rodzinę. Bardzo rzadko ktokolwiek w tej parafii odważy się obecnie stać poza murami świątyni. A tak na marginesie: ile złej woli musi być w człowieku, aby przy ładnej pogodzie stać na zewnątrz, spóźniać się, zachowywać jak na ulicy. Tłumaczenie dusznością i gorącem nic to nie da, bo w przypadku złej pogody wszyscy wchodzi do świątyni, drzwi są zamknięte i nikogo z tego powodu nie słabi. Ludzka przewrotność jest powalająca!

Uczestnictwo we Mszy Świętej przypomina nam o świętości i wyjątkowości niedzieli. Młodszy już tego nie pamiętają, ale były takie czasy, gdy władze próbowały z niedzieli uczynić taki sam dzień, jak wszystkie inne. Organizowano w tym dniu czyny społeczne, "niedziele handlowe" przed większymi świętami. Próbowano zastąpić niedzielę sobotnim odpoczynkiem. Wielu chrześcijan narażało się na szykany ze strony władz i oskarżenia o ciemnogród, ale nie uczestniczyli w tego typu imprezach. Rozumieli bowiem, że niedziela to święto. Dzisiaj nikt nie zabrania nam chodzić do kościoła, ale świętość niedzieli nie jest bezpieczna. Postępujący materializm, niewolnicza pogoń za zyskiem lub przyjemnościami sprawiają, że dla wielu osób niedziela zatraciła charakter świąteczny. Jest kolejnym dniem pracy. Wiele osób rezygnuje ze świątecznego charakteru niedzieli, ale czy tak naprawdę zyskują coś w zamian?

opr. H.Kyc

18 lipca 2010
XVI Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 10

**A Pan jej odpowiedział:
"Marto, Marto, troszczysz się i
niepokoisz o wiele, a potrzeba
mało albo tylko jednego. Maria
obrała najlepszą część, której
nie będzie pozbawiona".**



Postawy obu sióstr to szkoła wiary i miłości. Przecież one są uchwytnie i w naszym życiu. Ciągłe istnieje pokusa samozbawienia. Budowania swojej pobożności na miarę swojego - w istocie bardzo ciasnego - serca, podejmowania takich działań, które dadzą poczucie spełnionego obowiązku, spokoju. Dobrze się urządzić, wykupić sobie względną poprawnością religijną polisę na życie wieczne i spokojnie czekać na starość - to jest to!

Nie! To nie to! Być chrześcijaninem, to ciągle na nowo odkrywać w sobie i wokół siebie ewangeliczną świeżość! A jakże ją znaleźć, skoro zabraknie słuchania, pokory, zawierzenia?... Przychodzi taki moment - błogosławiony! - że człowiek zaczyna rozumieć, iż to Bóg przede wszystkim ma mu coś do dania. Że tak naprawdę zbawienie i szczęście zależą od Jego łaski.

Trzeba być w życiu i Martą, i Marią. Potrzebny są aktywizm i zakasane rękawy. Nie trzeba się bać brania się ze światem za bary i brudnych rąk, które się zapaćkały czyszczeniem go ze zgnilizny gnuśności i grzechu. Ale by to zrobić dobrze, najpierw trzeba usiąść u stóp Mistrza. I zasłuchać się, aby poznać, co jest ową "lepszą częścią".

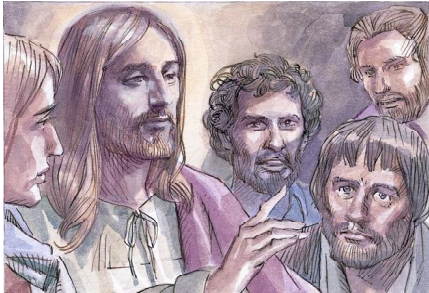


Ewangelia miesiąca

Bóg, który czeka

25 lipca 2010
XVII Niedziela
Zwykła C
Z EWANGELII Łk 11

I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą.



Jedną z najbardziej podstępnych i niezauważanych pokus szatana wobec chrześcijanina jest łatwe dyspensowanie się od obowiązku codziennej modlitwy. Jako człowiek wierzący jestem zobowiązany, aby codziennie się modlić.

Trzeba się więc zdyscyplinować i ułożyć sobie plan dnia, w którym będzie zarezerwowany czas na bardzo konkretną formę modlitwy, taką jak np. Eucharystia, różaniec, koronka do Bożego Miłosierdzia, medytacja tekstów Pisma św. czy adoracja Najświętszego Sakramentu.

„Kiedy ze świata usunie się Boga, nie pozostanie na nim nic prawdziwie ludzkiego” – mówił 24 czerwca 2001 r. w Kijowie Ojciec Święty Jan Paweł II. Podobnie będzie się działo w życiu indywidualnym każdej i każdego z nas, gdy przestaniemy się modlić. Wtedy zaczniemy żyć tak, jakby Bóg nie istniał.

Pan Jezus każdą i każdego z nas wybiera i powołuje do tego, abyśmy stawali się świętymi. Brak modlitwy i życie w stanie grzechu (braku łaski uświęcającej) sprawia natomiast, że człowiek wchodzi na drogę prowadzącą do wiecznej zguby.

W czasie ostatniej wojny w Auschwitz okrutnie zamordowano wielu księży. Któregoś dnia oprawcy wieszali ich jeden po drugim na obozowej szubienicy. Gdy już kilku straciło w ten sposób życie, esesman zwrócił się z diabolicznym uśmiechem do pozostałych czekających na śmierć kapłanów: - No, i gdzie jest ten wasz Bóg? Na to jeden z więźniów podniósł rękę i wskazał na szubienicę i swoich zamordowanych kolegów: - Tam jest nasz Bóg...

Wiele trudnych pytań postawiono w ostatnich dniach: dlaczego Bóg jest obojętny na zło świata? Dlaczego pozwala ginać niewinnym? Dlaczego nie wysłuchuje prośb swoich dzieci? Na wiele z nich nie ma odpowiedzi - może inaczej - odpowiedzi są, ale nie w naszej ludzkiej gestii jest je pojąć, odnaleźć. Dzisiejsza Liturgia Słowa przybliżyła nas do nich. Bardzo udramatyzowane słowne targi, jakie prowadzi w pierwszym czytaniu Abraham z Bogiem, to oczywiście nie modelowy sposób załatwiania spraw z Bogiem - bo z Nim niewiele się da uhandlować, wedle zasad ludzkich - ale to pretekst, by pokazać Jego wielką cierpliwość i miłosierdzie. Po ludzku niepojęte i nieskończone. Któryż rolnik chciałby czekać do żniw tylko dlatego, że na jego zachwaszczonym polu wyrosło kilka dorodnych kłosów?... A Bóg czeka! Szuka sprawiedliwych. Daje szansę. Obdarowuje znakami. Napomina i prowadzi. A kiedy już zawodzą wszystkie sposoby - posyła na świat swojego Syna Jednorodzonego, który sam na siebie przyjmuje wyrok, na jaki nie zasłużył, by ratować mieszkańców ziemi. Dobrowolnie zgadza się na śmierć, na którą zasłużyli wszyscy Jego bracia z wyjątkiem Niego. To jest sprawiedliwość? Nie. To jest miłość...

Bóg nigdy nie był i nie będzie obojętny na losy świata, każdego człowieka. Wysłuchuje naszych modlitw, cierpliwie czeka, tylko że my czasem wcale nie chcemy przyjąć dobra, które On nam oferuje. Bo mamy lepsze pomysły na swoje życie. Albo padamy przed Nim na kolana tylko wtedy, gdy Go potrzebujemy, w pozostałym czasie nie licząc się z Nim zupełnie. Po katastrofie terrorystycznej w USA, 11 września 2001 r., córka Billy'ego Grahama, znanego amerykańskiego protestanckiego kaznodziei, w wywiadzie dla TV na pytanie: "Jak Bóg mógł pozwolić na coś takiego?", odpowiedziała: "Jestem przekonana, że Bóg jest do głębi zasmucony z tego powodu, ale od wielu już lat mówimy Bogu, żeby wyniósł się z naszych szkół, z naszych urzędów oraz z naszego życia, a ponieważ jest dżentelmenem, jestem przekonana, że w milczeniu wycofał się. Jak możemy się spodziewać, że Bóg udzieli nam swojego błogosławieństwa i ochroni nas, skoro my żądamy, aby On zostawił nas w spokoju?". I dodała: "To dziwne, jak prosto jest dla ludzi wyrzucić Boga, a potem dziwić się, dlaczego świat zmierza do piekła. To śmieszne, jak bardzo wierzymy w to, co napisane jest w gazetach, a podajemy w wątpliwość to, co mówi Pismo Święte. To dziwne, jak bardzo każdy chce iść do nieba pod warunkiem, że nie będziemy musieli wierzyć, myśleć, mówić ani też czynić cokolwiek, o czym mówi słowo Boże [...]. To dziwne, jak ktoś może być zapalony dla Chrystusa w niedzielę, a przez resztę tygodnia jest niewidzialnym chrześcijaninem".

Czasem ma się wrażenie, że nawet katolików dotyka pewna duchowa schizofrenia. Bóg ma dawać, być na każde wezwanie, pomagać i samemu troszczyć się o ten świat. A od czego ma nas? Ile z prośb zanoszonych do Niego byłoby niepotrzebnych, gdyby tylko żyjący obok przestali być niewidzialnymi chrześcijanami, zakasali rękawy i wzięli się do roboty? Bóg czeka. Nie na innych, ale na ciebie i na mnie. Abyśmy się nawrócili i stali tym, czym mamy być: solą i światłem.

„Wydarzenia z życia Kościoła”, ciąg dalszy ze strony 11

30.04.2010 Pierwsza od 40 lat ogólnopolska pielgrzymka kapłanów zgromadziła na Jasnej Górze ok. 5 tys. księży. Swoje przesłanie skierował do polskich kapłanów Benedykt XVI. Uroczystościom przewodniczył kard. Claudio Hummes, prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa.

02.05.2010 Głównym motywem wizyty Benedykta XVI w Turynie było nawiedzenie słynnego Całunu wystawionego aktualnie na widok publiczny w tamtejszej katedrze.

03.05.2010 Kościół jest nowoczesny nie wtedy, kiedy idzie za ludzkimi zachciankami, ale kiedy coraz bardziej upodabnia się do Chrystusa - przypomniał na Jasnej Górze abp Stanisław Gądecki. Wiceprzewodniczący episkopatu Polski wygłosił homilię podczas głównych uroczystości ku czci Królowej Polski.

09.05.2010 Ojciec Święty przyjął rezygnację z funkcji metropolity gnieźnieńskiego, złożoną ze względu na wiek przez abp. Henryka Muszyńskiego. Na jego miejsce Papież mianował abp. Józefa Kowalczyka, dotychczasowego nuncjusza apostolskiego w Polsce. Ze stolicą arcybiskupią w Gnieźnie związany jest tytuł prymasa Polski.

11.05.2010 Benedykt XVI rozpoczął swoją 15. zagraniczną podróż apostolską do Portugalii. Głównym punktem pielgrzymki było sanktuarium Maryjne w Fatimie, gdzie Papież złożył w darze u stóp Matki Bożej Fatimskiej złotą różę.

18.05.2010 Katastrofalna powódź dotknęła Polskę. Pod wodą znalazły się tysiące miejscowości na południu kraju. Caritas Polska koordynuje pomoc dla poszkodowanych. Najtrudniejsza sytuacja panuje w województwach: śląskim, opolskim, małopolskim i podkarpackim.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik zaapelował do biskupów diecezjalnych o ogłoszenie zbiórki ofiar na rzecz powodzian w niedzielę, 30 maja. Ofiary przekazane zostaną powodzianom za pośrednictwem Caritas Polska.

25.05.2010 Ojciec Święty Benedykt XVI przekazał 50 tys. euro na rzecz poszkodowanych w wyniku powodzi w Polsce. Pieniądze, za pośrednictwem Papieskiej Rady "Cor Unum", trafią do Caritas Polska. Organizacja ta przeznaczyła już na działania pomocowe ok. 1,2 mln zł.

19.05.2010 Pierwsza grupa anglikanów z Wielkiej Brytanii wystosowała do Stolicy Apostolskiej oficjalną prośbę o przyjęcie do Kościoła katolickiego na zasadach podanych przez Benedykta XVI w konstytucji apostolskiej Anglicanorum coetibus. Chodzi tu o brytyjską gałąź międzynarodowej organizacji o nazwie Tradycjonalistyczny Kościół Anglikański.

23.05.2010 Ponad 2 mln 100 tys. pielgrzymów nawiedziło Całun Turyński w czasie jego wystawienia od 10 kwietnia do 23 maja.

30.05.2010 Około 100 tys. osób wzięło udział w tradycyjnej pielgrzymce mężczyzn i młodzieńców do Piekar Śląskich. Mszy św. przewodniczył kard. Franciszek Macharski. Hasłem tegorocznej pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców do Piekar Śląskich były słowa "Bądźmy świadkami miłości w rodzinie".

31.05.2010 Jak dotąd Caritas Polska zebrała na pomoc dla powodzian 4 mln zł - poinformował dyrektor organizacji.

"Caritas Polska przekazała już milion złotych na pomoc doraźną i za 200 tys. zakupiliśmy sprzęt do osuszania. 15 diecezji zostało dotkniętych tragedią" Z początkiem czerwca kolejna fala opadów przyniosła dalsze, tragiczne w skutkach powodzie. Ucierpiało m.in. Jasło, które zostało zalane w 1/3.

01.06.2010 Dwa największe Kościoły w Niemczech wyraziły zaskoczenie i ubolewanie z powodu rezygnacji Horsta Köhlera z urzędu prezydenta Niemiec. Zdaniem katolików i protestantów ustępuje człowiek, który przyznawał się do swojej chrześcijańskiej wiary i potrafił jej godnie bronić.

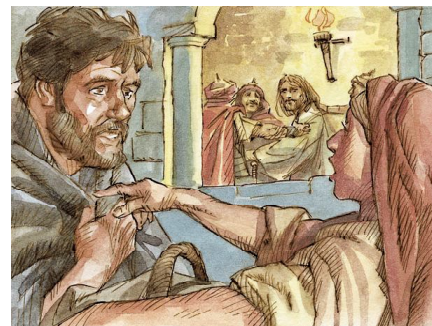
04-06.06.2010 Ojciec Święty przebywał z pielgrzymką na Cyprze

06.06.2010 Ks. Jerzy Popiełuszko został ogłoszony błogosławionym. Uroczystości beatyfikacyjne, z udziałem ok. 150 tys. wiernych, odbyły się na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Mszy św. przewodniczył legat papieski abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

1 sierpnia 2010
XVIII Niedziela
Zwykła C

Z EWANGELII Łk 12

Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia.



Kto jest prawdziwie bogaty? Czy naprawdę synonimem bogactwa są rozbudowane spichrze i pękate konta bankowe?

Biblijnego bogactwa na pewno nie mierzy się miarą spichlerzy. Jasno mówi dziś o tym Liturgia Słowa: głupcem jest ten, kto w nich pokłada swoją nadzieję, "a nie jest bogaty przed Bogiem". W co bogaty? Jakie bogactwo można zgromadzić przed Bogiem? Ludzkie dobro, błogosławiające dłonie tych, których spotkałem w życiu, jasność, która długo będzie rozświetlać moją pamięć - oto prawdziwe majątkości. Bo jeśli zasobność była pomnożonym talentem i służyła innym ludziom, budowaniu miłości, a nie egoizmowi i destrukcji, to było to wszystko potrzebne i jak najbardziej po myśli Bożej. Można bowiem mieć wiele i dalej być "ubogim w duchu". Bo przed Nim nie liczy się ilość, a jakość życia.

Co więc czynić? Stać się nowym stworzeniem - nowym człowiekiem, dla którego nie będzie już miało znaczenia, ile ma, ale w jaki sposób to posiada i kim jest. Który będzie dbał o jakość swojego życia. To jest właśnie ewangeliczna doskonałość. Cel, ku któremu warto zmierzać.

6 sierpnia 2010
Święto
Przemienienia
Pańskiego
Z EWANGELII Łk 9

Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz.



W dzisiejsze święto stoimy wobec tajemnicy współistnienia dwóch światów: tego, w którym obecnie jesteśmy i stanu, który spotkamy po naszej śmierci, i który będzie określony obecnością Bożą.

Większość z nas doświadczyła, ile w tym życiu jest cierpienia, niezrozumienia, braku realizacji zamierzeń, czy nawet po prostu ludzkiej samotności. Czy wypada zatem mówić o jakimś „tworzeniu nieba na ziemi”? Niebo, jak sądzę, będzie przede wszystkim spotkaniem z Tym, który stanowi o sensie naszego życia i który obdarzy nas wieczną miłością. Ważne jest zatem, abyśmy umieli dostrzec w naszym doczesnym życiu, może nawet w sytuacjach skrajnie dla nas trudnych, ślady miłości Boga i wyraz Jego afirmacji mojego istnienia.

Dzisiejsza scena ewangeliczna rozgrywa się na Górze Tabor. Góra to miejsce, gdzie jak sądzono, człowiek potrafi się oderwać od zgiełku wiosek i miast; gdzie potrafi z pewną łatwością skierować oczy swojego serca ku temu, co jest w górze i ku Bogu. Życzę wszystkim, aby każdego tygodnia, a może nawet każdego dnia, umieli wejść na swoją Górę Tabor, gdzie w wyciszeniu, odkryciu natury teraźniejszość może spotkać się z tym, co jest przed nami.

Wartości jako źródło wychowania i edukacji

O mądrości

W starożytności i średniowieczu mądrość, czyli roztropność, uważana była za jedną z najważniejszych cnót, tak zwanych cnót kardynalnych. Była utożsamiana z odwagą, umiarkowaniem i sprawiedliwością. Na czym polega mądrość? Jakie elementy i cechy powodują, że mówimy o mądrości człowieka i jego postępowania w pewnych sprawach i sytuacjach? Zwróćmy uwagę, że istotą mądrości jest przyczynianie się do dobra, a dobro to ogólny pożytek. Daje wszystkim możliwość nieskrępowanego i bezpiecznego realizowania się i rozwoju.

Człowiek dobry to taki, który jest życzliwy dla wszystkich, również dla osób i istot sobie nieznanych, nawet bez ich wiedzy. W dokonywaniu właściwych, mądrych wyborów na pewno pomocne są: refleksja, wiedza, doświadczenie, umiejętność przewidywania konsekwencji, wyobraźnia, rozważa, dobry osąd, trafna ocena sytuacji, sumienie.

Refleksja to myślenie, analizowanie, wyciąganie wniosków, porównywanie, planowanie, przewidywanie.

Wiedza ogólna to znajomość faktów, a także posiadanie usystematyzowanych informacji na temat zjawisk fizycznych i społecznych oraz zachodzących wydarzeń.

Wiedza psychologiczna to umiejętność rozpoznawania własnych i cudzych emocji i motywacji, rozumienia i przewidywania zachowań ludzi.

Doświadczenie to wiedza zebrana osobiście poprzez przeżycie konkretnych sytuacji, z czego wynika umiejętność przewidywania i dokonywania wyborów.

Wyobraźnia to umiejętność przedstawiania sobie wyglądu i działania czegoś, czego jeszcze nie ma, czego nie znamy, umiejętność przewidywania odległych skutków.

Sumienie to wewnętrzny sędzia, który każe nam postępować sprawiedliwie.

Na podstawie składowych mądrości, jako wartości moralnej, można mądrość definiować na różne sposoby:

Mądrość to zdrowy rozsądek na usługach dobrej woli.

Mądrość to dobre wykorzystanie wiedzy.

Mądrość to sztuka rozwiązań typu wygrana - wygrana.

Mądrość to umiejętność przewidzenia konsekwencji swojego postępowania.

Każda wartość moralna, aby była prawdziwą wartością, a nie bezduszną regułą, która wbrew intencjom może przynieść szkodę i zło, powinna być sprawdzona w tzw. zwierciadle mądrości. Mądrość pozwala spojrzeć na każdą wartość przez pryzmat jej odległych skutków i ocenić czy będą one dobre, czy złe. Czasem, w imię dobra, należy odstąpić od jakiejś wartości na rzecz innej.

Jeśli jakaś prawda jest komuś bezwzględnie potrzebna, aby mógł uniknąć większego zła lub dobrze przygotować się do stawienia czoła problemom, wówczas trzeba ją przekazać, nawet jeśli jest bolesna. Powinniśmy to jednak zrobić w sposób delikatny, nie raniąc niczyich uczuć. Mądrość pełni rolę doradcy przy stosowaniu wszystkich wartości moralnych. Może się zdarzyć, że w konkretnej sytuacji jakieś wartości moralne wzajemnie się wykluczają, występuje wtedy konflikt wartości. Mądrość pozwala wówczas rozstrzygnąć, którą wartość potraktować jako najważniejszą i jak postąpić, aby zachować nadrzędną zasadę ogólnego dobra. O tym, którą z wartości uznamy za najważniejszą, decyduje nasza wiedza, doświadczenie i sumienie.

Mądrość przejawia się na wiele sposobów. O mądrości świadczą także: wdzięczność, wybaczenie, prostota, skromność, cierpliwość, deli-



katność, umiejętność właściwego ustalania priorytetów.

Wdzięczność - okazana na przykład za przysługę, podarunek, pomoc, słowa otuchy itp., buduje dobre relacje między ludźmi i skłania do kontynuowania przysług. Brak wdzięczności zniechęca do

udzielania pomocy nie tylko osobie niewdzięcznej, ale w ogóle.

Wybaczenie - oczyszcza i ułatwia stosunki między ludźmi, pozwala wrócić do relacji opartych na życzliwości, sympatii lub przyjaźni. Pielęgnowanie urazy odsuwa nas od ludzi. Powoduje przyływ złych uczuć i myśli, które czynią nas zgorzkniałymi i wpływają na pogorszenie się naszego zdrowia.

Prostota - skromność, naturalność, jasność umysłu i nieskomplikowanie spraw. To także umiar i zadowolenie z tego, co się posiada, unikanie przesady i nadmiaru, umiejętność cieszenia się drobiazgami. Ludzie żyjący z prostotą są odporni na złe wpływy, nie są chciwi ani zachłanni. Umieją dostrzegać rzeczy naprawdę ważne. Oceniają innych na podstawie ich piękna wewnętrznego, a nie wyglądu czy majątku. Należy zwrócić uwagę, że prostota, czyli skromność, naturalność to zupełnie coś innego niż prostactwo, które cechuje się wulgarnością, chamstwem i brakiem ogłady. Człowiek charakteryzujący się prostotą to nie to samo, co w potocznym rozumieniu człowiek prosty, czyli niewykształcony, nieobyty, bez manier, a tym bardziej prostak cechujący się bezczelnością i chamstwem.

Skromność - to złoty środek pomiędzy pychą a pokorą. Trzeba zachować równowagę pomiędzy szacunkiem dla siebie, a szacunkiem dla innych - aby nie popaść w pychę (przerost ego i wynoszenie się ponad innych) ani w przesadną pokorę (niedoceniając i zaniedbywając siebie, przypisywanie wartości wyłącznie innym).

Wielu wybitnych filozofów, myślicieli, twórców, polityków, przywódców religijnych - między innymi Abraham Lincoln, Lew Tołstoj, Maria Skłodowska - Curie, Józef Piłsudski, Mahatma Gandhi, Jan Paweł II, Dalajlama XIV, wiodło skromne życie, zaświadczając jego prostotą o swej mądrości i wielkości.

Prostota jest kluczem do widzenia rzeczy takimi, jakimi są - Oskar Chambers

Zwykłe czynności, które wypełniamy codziennie w domu, są ważniejsze dla naszej duszy, niż wskazałaby na to ich prostota - Thomas Moore

Szacunek jest początkiem cnót, mądrość ich warunkiem - Andre Comte - Sponville

Barbara Wierdak

"Mądrym jest ten, który wie, kiedy zachować spokój"

Eurypides

"Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mądrym"

Heraklit z Efezu

"Nie ma tak przeciętnego człowieka, od którego mędrcy nie mógłby się jeszcze czegoś nauczyć"

Johann Wolfgang Goethe



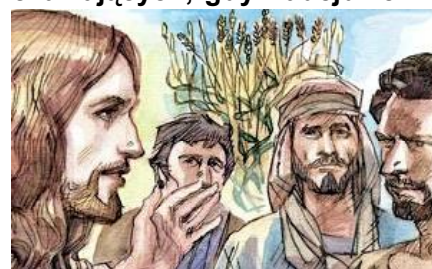
8 sierpnia 2010

XIX Niedziela

Zwykła C

Z EWANGELII Łk 12

A wy, podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczt weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolęże. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie.



Czy Bóg jeszcze się nami interesuje? Dlaczego pozwala, by na świecie działo się tyle zła?

Jaka jest odpowiedź? Odpowiedzi tej udzielił Bóg w osobie swojego Syna. Przyczyną jest ludzka wolność, którą Bóg obdarzył każdego, a teraz konsekwentnie strzeże swej decyzji. Jednak przypomina także, że każda decyzja podjęta tu, na ziemi, każdy nasz czyn swymi konsekwencjami sięga bardzo, bardzo daleko... aż po wieczność.

Bóg jest cierpliwy... Nie znaczy to jednak, że pozwoli z siebie bezkarnie kpić. Ostateczne rozliczenie nastąpi dla każdego człowieka w dniu jego śmierci. To będzie dzień prawdy, pewnego rodzaju bilans i sprawdzenie stanu konta, które zostało założone w dniu naszych narodzin, a które zapełniać mamy miłością i dobrem. Nic nie jest w stanie zwolnić nas z tego obowiązku. Nie usprawiedliwiamy się tym, że inni są źli. Przed Bogiem każdy odpowie za swoje własne czyny.

Ziemskie życie Chrystusa uświadamia nam, że Pan Bóg tu, na ziemi, nie rozwiąże wszystkich naszych problemów. Da nam coś o wiele więcej - swoją obecność i siłę, byśmy je rozwiązywali i czynili dobro wokół siebie. Czy skorzystamy z tej możliwości?

15 sierpnia 2010
Uroczystość
Wniebowzięcia
NMP
Z EWANGELII Łk 1

Wtedy Maryja rzekła: "Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim."



"Wielbi dusza moja Pana" - woła Maryja w dzisiejszej Ewangelii. Do Jej wołania wdzięczności przyłącza się cały Kościół, dziękując Bogu za to, że obdarzył Matkę swego Syna tak wielkimi przywilejami: zachował Ją od grzechu pierworodnego i jego skutków, a po śmierci z ciałem i duszą zabrał do nieba.

Co wniebowzięcie Matki Bożej oznacza dla nas? Przede wszystkim kieruje nasze myśli ku zmartwychwstaniu Chrystusa - bo z niego wypływa i jest jego skutkiem. Dla nas jest wzorem i drogowskazem, Orodniczką i Wspomożycielką - wszystkie nasze wysiłki wspiera, podtrzymuje i chroni.

Dzisiejsza uroczystość powinna stać się dla nas także źródłem nadziei i ufności. Jej podstawą ma być przekonanie, że nieustannie spoczywa na nas czuły wzrok Maryi. Matki najlepszej, najmocniej i najlepiej kochającej swe dzieci. Matki roztropnej - która swych dzieci nie rozpieszcza, ale daje to, co jest dla nich w tym momencie najlepsze i najbardziej potrzebne.

"Wielbią nasze dusze Pana, gdyż wielkie rzeczy uczynił Tobie, Maryjo, Wszechmocny" - chciałoby się zakrzyknąć, rozważając cuda, których Bóg dokonał w życiu Maryi. Niech ten głos wdzięczności i uwielbienia zaowocuje gorącym pragnieniem naśladowania Matki Bożej w naszym codziennym życiu i kształtowania swojej drogi pójścia za Chrystusem tak jak Ona.

Z kart historii Polski...



Bitwa pod Grunwaldem

"Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon Krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały ową "przednią straż" teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie".

W tym roku mija 600. rocznica jednej z największych bitew średniowiecznej Europy, stoczonej w okresie wielkiej wojny Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim, prowadzonej w latach 1409-1411. Wiadomości o bitwie pod Grunwaldem rozegranej 15 lipca 1410 roku dostarczają nam liczne, zachowane przekazy źródłowe, przede wszystkim polskie i krzyżackie. Wśród źródeł polskich na plan pierwszy wysuwają się: "Kronika konfliktu Władysława, króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410" oraz relacja Jana Długosza zawarta w spisanych przez tego znakomitego historyka dziejach Królestwa Polskiego, zwanych potocznie "Rocznikami". Jakie były przyczyny konfliktu polsko-krzyżackiego i w jakich okolicznościach doszło do bitwy?

Otóż przyczyną wojny Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411 były dążenia tych państw do odebrania zagarniętych przez Krzyżaków terytoriów, tj. ziemi chełmińskiej i Pomorza Gdańskiego oraz Żmudzi.

Wojna rozpoczęła się w roku 1409, gdy wybuchło antykrzyżackie powstanie na Żmudzi poparte przez Witolda. Wielki Mistrz Ulrich von Jungingen bezskutecznie dążył do rozbicia unii polsko-litewskiej, a gdy to się nie powiodło, uderzył na Polskę i ponownie zajął ziemię dobrzyńską. Krzyżakom udało się także zawrzeć sojusz z Zygmuntem Luksemburskim. - ówczesnym margrabią brandenburskim i królem Węgier.

Decydująca batalia miała miejsce w roku 1410. Strona polsko-litewska podjęła plan uderzenia w samo centrum państwa krzyżackiego. Jaka była liczebność armii? Jak podają źródła, kroniki, po stronie polskiej było 50 chorągwi, w skład których wchodziło 20.000 ciężkiej jazdy oraz 40 chorągwi składających się z 10.000 lekkiej jazdy litewskiej, ruskiej, tatarskiej i mołdawskiej. Naczelnym dowódcą wojsk był król polski Władysław Jagiełło. Natomiast po stronie Zakonu Krzyżackiego walczyli rycerze - goście Zakonu z całej Europy, łącznie 51 chorągwi, ok. 21 tys. konnego (w tym 500 braci zakonnych), 6 tys. pieszych i artylerzystów oraz 5 tys. czeladzi. Dowódcą wojsk był Wielki Mistrz Krzyżacki Ulrich von Jungingen. Liczebną przewagę miały wojska polsko-litewskie (ok. 40 tysięcy rycerzy wobec ok. 30 tysięcy po stronie krzyżackiej), jednak w armii zakonnej walczyli najlepsi rycerze z Europy Zachodniej. Ponadto dysponowała ona nową bronią - artylerią. Wojsko krzyżackie było też lepiej uzbrojone niż wojsko polskie, a zwłaszcza niż wojsko litewskie. Po stronie polskiej walczył kwiat rycerstwa środkowo-europejskiego, m.in. Zawisza Czarny z





Garbowa, Zyndram z Maszkowic i Jan Ziżko z Trocnowa. Wojska polskie przekroczyły Wisłę pod Czerwińskiem, połączyły się z siłami litewsko-ruskimi pod dowództwem Witolda i ruszyły na Malbork. Krzyżacy zagrodzili przeciwnikom drogę między wsiami Grunwald i Tannenberga. Miejscem batalii bitwy pod Grunwaldem były pola pomiędzy Grunwaldem, Stębarkiem i Łodwigowem, gdzie 15 lipca 1410 roku

rozegrała się jedna z największych bitew średniowiecza. Władysław Jagiełło - inaczej niż Ulrich von Jungingen zastosował nieznaną w Europie Zachodniej sposób kierowania walką, wykorzystując doświadczenia zdobyte w walce z Tatarami. Polegał on na tym, że nie uczestniczył on bezpośrednio w zmaganiach, ale ze wzgórza dowodził swą armią.

Bitwa rozpoczęła się około południa. Naprzeciw wojsk wielkiego mistrza - "...a dzieliła ich nawzajem od siebie odległość jednej strzały.." - stały ukryte w lasach armie sprzymierzonych. Długie wyczekiwanie w pełnym słońcu sprowokowało wielkiego mistrza do wystąpienia emisariuszy z prowokacyjnym podarunkiem, dwoma nagimi mieczami. Długosz tak opisuje ten fakt: "Wielki mistrz pruski Ulryk posyła tobie i twojemu bratu (...) dwa miecze, ku pomocy, byś z nim i z jego wojskiem mniej się ociągał i odważniej, niż to okazujesz, walczył, a także żebyś dalej się nie chował i pozostając w lasach i gajach, nie odwlekał walki". Niedługo potem "całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń Bogurodzicę, a potem, wznosząc kopie, rzuciło się do walki". Aby w ferworze walki można było rozpoznać się na polu bitwy, ustalono hasła, które brzmiały - "Kraków", "Wilno".

Bój trwał ponad sześć godzin i skończył się przed zachodem słońca. W pierwszej fazie zmagania przewagę uzyskali Krzyżacy, którzy powstrzymali natarcie wojsk litewskich i zmusili je do odwrotu. Nie udało im się jednak złamać oporu wojsk polskich dowodzonych przez Zyndramę z Maszkowic. W decydującej fazie przewagę uzyskali Polacy, a wojska litewskie wróciły na pole bitwy. Krzyżacy ponieśli wyjątkowo ciężkie straty: ok. 8.000 zabitych oraz wg różnych źródeł od 2.000 do 14.000 pojmanych. Na polu walki zginął Wielki Mistrz i wielu dostojników kościelnych. Po stronie polskiej straty niestety nieznane. Trofeami wojennymi było przede wszystkim 51 chorągwi krzyżackich.

Wojna 1409-1411 miała przełomowe znaczenie w historii Polski, pomimo tego, że nie udało się w pełni wykorzystać zwycięstwa grunwaldzkiego, zdobyć Malbork i zlikwidować państwa krzyżackiego ani odebrać Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej. Zwycięstwo w bitwie pod Grunwaldem i w wojnie z Krzyżakami doprowadziło jednak do załamania potęgi Zakonu, który już nigdy nie odzyskał dawnego znaczenia militarnego. Świadczyły o tym kolejne konflikty polsko-krzyżackie zakończone wynikami niekorzystnymi dla Zakonu.

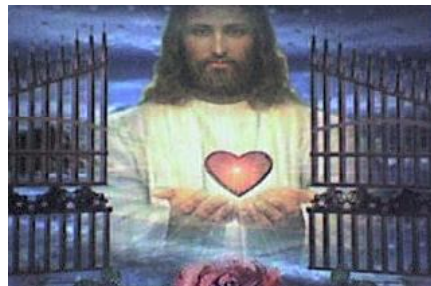
Na pamiątkę tych wydarzeń co roku, w rocznicę bitwy, członkowie bractw rycerskich z całej Europy odgrywają pod Grunwaldem wydarzenia z 15 lipca 1410 r. Spektakl zawsze przyciąga kilkudziesięcioletnie rzesze widzów. Tegoroczna inscenizacja bitwy pod Grunwaldem planowana jest na 17 lipca 2010. Wszystkich zainteresowanych zachęcam do obejrzenia tego niesamowitego widowiska.

Z okazji 600. lecia bitwy pod Grunwaldem 12 uczniów naszej szkoły (10 uczniów SP i 2 uczniów Gimnazjum) wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym Wiedzy o Bitwie Pod Grunwaldem. Wyniki uczniów poznamy w połowie czerwca.

Opracowała Beata Węgrzyn



Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli.



Wezwanie do wejścia przez ciasne drzwi nie jest niczym innym, jak zaproszeniem do przeciwstawienia się utartym schematom, pójdźcia za tym, co trudne i nabywania umiejętności samodzielnego myślenia. Chrześcijaństwo nie jest religią świętego spokoju, kompromisów z własnym sumieniem i obniżania wymagań.

Przyjęcie wymagań Jezusa wymaga ogromnej odwagi. Przede wszystkim odwagi stanięcia w prawdzie i spojrzenia na swoje życie Jego oczami. To pociąga za sobą konieczność rezygnacji z wszystkiego, co sprzeciwia się Bogu i uwolnienia się od nieuporządkowanych przywiązań. To także ryzyko sprzeciwu, krytyki i odrzucenia ze strony innych, nawet najbliższych.

Wybór należy do nas. Czy bardziej pociąga nas bylejakość, gra pozorów, kompromisy, bezbarwność i... życie w ciągłym lęku, co będzie, gdy sprzeciwimy się panującej modzie? Czy też trudna i bolesna, ale czyniąca nas naprawdę wolnymi droga walki z tym, co w nas słabe i grzeszne oraz wysiłku kroczenia za Jezusem?

Wybór naszej drogi należy do nas. Problem polega na tym, że słuchając słów Chrystusa, musimy sobie uświadomić: jeśli chcemy zmieścić się w ciasnej bramie, wybór może być tylko jeden. W przeciwnym razie czeka nas zostanie na zewnątrz.

26 sierpnia 2010
Uroczystość
NMP
Częstochowskiej
Z EWANGELII J 2

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.



Ja Maryja, Jestem! Czuwam!

Jestem obecna w mej Jasnogórskiej Ikonie, ale jestem obecna w twoim szarym, codziennym życiu: w różnych jego tajemnicach: radosnych, bolesnych. Znasz moją delikatność i moją wrażliwość, i to, że nigdy nie krzyczę i się nie narzucam.

Ja, Maryja, pamiętam!

Tak, pamiętam, jakim dobrem obdarzył Mnie Bóg na ziemi, choć nie od razu to dobro potrafiłam zrozumieć.

Pamiętając, i dziś wołam do Ciebie słowami Biblii: Wielkich dzieł Bożych nie zapominajcie.

I wy pamiętajcie

Nie zapominajcie dzieła stworzenia! Otwórzcie oczy na piękno tego świata: na tajemnicę życia i na barwy kwiatów, na piękno lasu i łąki! Otwórzcie oczy na piękno zapisane w drugim człowieku!

Nie zapominajcie odkupienia: krzyża, zmartwychwstania, Eucharystii, Pięćdziesiątnicy! Umieście dostrzec ogrom Bożej miłości zamknięty w znakach i słowach mszy świętej, w modlitwie i sakramentach!

Jasnej broni Częstochowy

Choć uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej została rozszerzona na całą Polskę dopiero w 1956 roku, to jednak kult Jasnogórskiej Pani od wieków zajmuje wyjątkowe miejsce w życiu Kościoła i Narodu.

Dzień 26 sierpnia, poświęcony czci Bogurodzicy obecnej w jasnogórskim Obrazie, odświeża głęboką symbolikę biblijną związaną z motywem "góry". Nawiązuje bowiem do świętych gór, na których dokonywała się epifania Boga. Każda święta góra ukazuje horyzont zbawienia w perspektywie eschatologicznej. Pozwala dostrzec życie ludzkie w nadprzyrodzonych wymiarach. Jasna Góra poprzez tajemnicę cudownego Obrazu bez wątplenia wpisuje się w ten realizm świętych miejsc, w których pielgrzymi odnajdują nadprzyrodzony sens życia, doświadczając Bożej łaski i miłosierdzia.

Obraz Jasnogórski, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem na lewym ramieniu, stanowi typ ikonograficzny o nazwie "Hodegetria", co oznacza "Przewodniczkę", czyli "Tę, która prowadzi". Pierwowzorem dla takiego sposobu plastycznego ukazywania prawd wiary była ikona umieszczona na jednej z bram w Konstantynopolu, noszącej nazwę Bramy Przewodników, zaś Najświętszą Maryję Pannę w tym obrazie czczono na Wschodzie jako Gwiazdę Przewodnią.

Wizerunek, o którym mowa, namalowany jest techniką temperową na desce lipowej o wysokości 121,8 cm i szerokości 81,3 cm. Zawiera duże, wypukłe nimby okalające głowy Matki Bożej i Dzieciątka Jezus, uzyskane przez pogłębienie powierzchni tablicy. Granatowy płaszcz i suknię Maryi zdobią stylizowane lilie andegaweńskie, zaś nad Jej czołem widnieje sześcioramienne gwiazda. Suknia Dzieciątka, koloru karminowego, pokryta jest złocistymi rozetami, ułożonymi z trójliści i rozwiniętych lili. Dziecię Jezus prawą rączkę podnosi w geście nauczania, lewą natomiast podtrzymuje księgę Ewangelii. Tło Obrazu jest bładniebieskie, o lekko zielonkawym odcieniu. Całość kompozycji malarskiej przedstawia Bogurodzicę - jak wspaniale zauważył to XV-wieczny kronikarz Jan Długosz w słynnym "Liber Beneficiorum" - "o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością - jakbyś na żywą patrzył". W 1717 roku dzięki życzliwości Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza samego Klemensa XI, Obraz został ozdobiony koronami papieskimi. Było to wydarzenie bez precedensu, gdyż do tej pory zwyczaj koronacji cudownych wizerunków praktykowany był tylko na terenie Italii. Z czasem dokonano rekoronacji - w roku 1910 i 1966. Od drugiej połowy XVII wieku przyjęło się zwyczaj ozdabiania Obrazu sukienkami, z których każda stanowi przepiękny zestaw drogocennych klejnotów.

Mimo iż zdania historyków sztuki i konserwatorów na temat pochodzenia Obrazu nadal są podzielone, to jednak nic nie jest w stanie przysłonić wdzięku, jaki wyraża czcigodna tradycja przekazująca historię Obrazu w słynnym "Translatio...". Jest to XV-wieczny odpis najstarszego rękopisu powstałego między rokiem 1393 a 1430. Wedle tej relacji Obraz został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę. Powstał na desce stołu, przy którym modliła się i spożywała posiłki Najświętsza Rodzina. Z czasem został on przeniesiony z Jerozolimy do Konstantynopola, a następnie trafił na Ruś. Pełniący służbę w armii cesarskiej książę ruski Lew otrzymał go w darze od cesarza Konstantyna. Już wtedy Obraz zasłynął licznymi cudami. Gdy nadszedł czas walk prowadzonych na Rusi przez Kazimierza Wielkiego, a następnie przez jego wujka - Ludwika Węgierskiego, Obraz ukryto na zamku w Belzie. Odnalazł go tam książę opolski Władysław Piast, którego król Ludwik ustanowił w 1372 roku namiestnikiem Rusi Halickiej, zdobytej niegdyś przez Kazimierza Wielkiego dla Polski.

Władysław Opolczyk za sprawą cudownego Obrazu doświadczył szczególnej łaski, kiedy prosił Maryję o pomoc podczas oblężenia Belza przez wojska litewskie i tatarskie. Jedna ze strzał wypuszczona przez Ta-

tarów zraniła szyję Matki Bożej na Wizerunku. Po tym wypadku padł strach na oblegających, otoczyła ich mgła, a ksiązę, wykorzystując sposobność, odniósł nad nimi zwycięstwo.

Gdy Opolczyk wracał do swoich posiadłości na Śląsku, postanowił zabrać ze sobą cudowny Wizerunek. Załadowano więc Obraz na wóz i chciano udać się w drogę, ale konie nie mogły ruszyć z miejsca. Ksiązę kazał powiększyć zaprzęg, ale i to nie pomogło. Wtedy ukląkł i złożył ślubowanie, że jeśli przewiezie Obraz na wybrane miejsce, to wybuduje tam kościół, umieści w nim cudowny Wizerunek oraz ufunduje klasztor, w którym osadzi paulinów - dobrze znanych mu z pobytu na Węgrzech. Gdy powstał z modlitwy, konie bez trudu ruszyły, docierając z Obrazem aż do miej-



scowości zwanej Jasną Górą w pobliżu Częstochowy. Tutaj, zgodnie ze złożonym ślubem, powiększył istniejący już drewniany kościół i wybudował przy nim klasztor, do którego sprowadził zakonników paulińskich.

Na dokumencie z aktem fundacji Jasnej Góry, sygnowanym przez Opolczyka, widnieje rok 1382. Pergaminowy oryginał zapisu starannie przechowywany jest do dziś w bibliotece klasztornej. Tak oto rozpoczęło się królowanie Najświętszej Maryi Panny na polskiej ziemi. Niespełna po trzech wiekach jeden z kronikarzy paulińskich, o. Andrzej Eggerer, zanotował w "Fragmen Panis...", iż "miejsce to słusznie otrzymało miano „Jasnej Góry” z racji wielkiej liczby cudów, pobożności pątników, dużej ilości braci paulinów i splendoru architektury. Biskupi polscy nadali temu miejscu nazwę pochwalną „Góra Zwycięstwa” z powodu świętego triumfu nad 12 tysiącami Szwedów usiłujących zdobyć „Wieżę Dawidową”. Zwycięstwo odniósł o. Augustyn Kordecki, przełożony prowincji, z tamtejszymi ojcami, a raczej Ona sama; Ta, która się zowie: „Groźna jak zbrojne zastępy” (Pnp 6, 10)" - tłumaczył o. P. Kosiak.

Tak więc tradycja o pochodzeniu Obrazu, którą niełatwo udokumentować, i fakty piszące jego historię, wypełnioną nade wszystko dziejami Jasnej Góry

układają się w pewną harmonijną całość, potwierdzając niezwykłość obecności Bogurodzicy w tym miejscu. W jego zaciszu słychać bowiem bicie serca Kościoła i serca Ojczyzny. Realizm tej obecności lapidarnie wyrażają papieskie słowa wypowiedziane na Jasnej Górze 1979 roku i powtórzone raz jeszcze w roku 1997. Jan Paweł II uświadomił nam wszystkim, że "Jasna Góra to sanktuarium narodu, konfesjonał i ołtarz" - miejsce duchowej przemiany, nawrócenia i odnowy życia Polaków. Tutaj właśnie można usłyszeć echo życia całego Narodu w sercu Matki i Królowej, która "po swojemu kształtuje dziejowe procesy na naszej polskiej ziemi".

Można powtórzyć za Janem Pawłem II, iż Wizerunek ten streszcza w sobie macierzyńską obecność Maryi w życiu Kościoła i Ojczyzny. Bogurodzica niejako przemawia tym cudownym Obrazem, aby w swoim sercu otworzyć źródło nieprzeliczonych łask dla wszystkich, którzy Ją błagają o wstawiennictwo u Boga. Przemawia też tym cudownym Obrazem Naród Polski. Obraz Bogurodzicy z Jasnej Góry jest słowem Narodu o jego duchowej jedności, której nie zdołały rozbić i zniszczyć nawet takie nieszczęścia, jak rozbiory, okupacja hitlerowska czy marksistowskie zniewolenie. Kiedy dziś stajemy w obliczu kolejnych wyzwań i niebezpieczeństw, może nawet groźniejszych niż poprzednie, cały Naród z ufnością spogląda w kierunku Tej, co "Jasnej broni Częstochowy", by do-

świadczając Jej orędownictwa - "powiedzieć przyszłym pokoleniom, że Bóg jest naszym Bogiem na wieki" (por. Ps 48, 14-15).

Jasnogórska Pani zawsze staje się natchnieniem dla Polski, Gwiazdą Przewodnią i Bramą, którą w ciągu wieków przechodzą całe pokolenia, by spotkać się z Chrystusem. Na Jasną Górę spragnionych spotkania z Jezusem pielgrzymów przyprowadza wszakże Ona - Jego Matka. Jej przenikliwe, a zarazem pełne łagodności spojrzenie kruszy zatwardziałe serca grzeszników, podnosi na duchu przygnębionych cierpieniem, uzdrawia chorych, umacnia słabych, daje siłę do wytrwania w przeciwnościach, pobudza do odwagi w walce o sprawiedliwość.

Pani o zranionym obliczu nie przestaje budzić nadziei na lepszą przyszłość Ojczyzny. U Jej stóp dokonują się najważniejsze akty kościelne, zwłaszcza od chwili, gdy z Matką Bożą Częstochowską został złączony kult Matki Kościoła. Od aktów ściśle kościelnych nie sposób oddzielić ważnych wydarzeń narodowych, patriotycznych, społecznych, jak również wszelkich doniosłych inicjatyw dotyczących życia Narodu, którego Jasnogórska Pani jest przecież Królową.

o. Jan Mazur OSPPE



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 49

W pewnej chwili, wieczorem, przyszła do mnie jedna ze zmarłych sióstr, która już przedtem była u mnie parę razy; jak ją widziałam pierwszy raz w stanie bardzo cierpiącym, a później stopniowo w mniejszych cierpieniach, a w ten wieczór ujrzałam ją szczęściem promieniującą, i powiedziała mi, że już jest w niebie; i powiedziała mi, że Bóg doświadczył tym utrapieniem dom ten dlatego, że matka generalna poddała się wątpliwościom, jakoby nie dowierzając temu, com powiedziała o duszy tej. Ale teraz na znak, że dopiero teraz jest w niebie, Pan Bóg będzie błogosławił domowi temu. Potem zbliżyła się do mnie i ucisnęła mnie serdecznie i powiedziała: Już muszę odejść. Zrozumiałam, jak ścisła jest łączność tych trzech etapów życia dusz, to jest ziemia, czyściec, niebo.

Zauważyłam to wiele razy, że Bóg doświadcza niektóre osoby ze względu na to, co mówi do mnie, bo nie podoba się Jemu niedowierzenie. Kiedy raz zauważyłam, że Bóg doświadczył pewnego arcykapłana, że miał niechęć i nie dowierzał sprawie tej²¹³... żał mi ogarnął i prosiłam Boga za nim, i ulżył mu Pan. Bardzo się Bogu nie podoba niedowierzenie Jemu i przez to niektóre dusze tracą wiele łask. Niedowierzenie duszy rani Jego najśodsze Serce, które jest pełne dobroci i miłości niepojętej ku nam; bo wielka jest różnica między obowiązkiem, gdzie kapłan powinien nieraz nie dowierzać, ale dlatego, aby się głębiej przekonać o prawdziwości darów

czy łask w pewnej duszy, i kiedy to czyni w tym celu, by móc lepiej duszą pokierować, i posunąć ją do głębszego zjednoczenia z Bogiem, wielką i niepojętą ma za to nagrodę; ale lekceważenie i niedowierzenie łaskom Bożym w duszy dlatego, że się nie może swoim rozumem zgłębić i pojąć, nie podoba się Panu; bardzo mi żal tych dusz, które trafiają na niedoświadczonych kapłanów.

W pewnej chwili prosił mnie jeden kapłan²¹⁴, żebym się pomodliła na jego intencję; obiecałam się pomodlić i poprosiłam o umartwienie. Kiedy otrzymałam pozwolenie na pewne umartwienie, uczułam w duszy pociąg taki, aby w dniu tym odstąpić wszystkie łaski, jakie dobroć Boża mnie przeznaczyła, dla tego kapłana, i prosiłam Pana Jezusa, ażeby raczył wszystkie cierpienia i utrapienia zewnętrzne i wewnętrzne, jakie w dniu tym miał ten kapłan cierpieć, aby Bóg raczył na mnie to dopuścić. Bóg przyjął w części to moje pragnienie i zaraz, nie wiadomo skąd, zaczęły wyrastać różne trudności i przeciwności do tego stopnia, że jedna z sióstr powiedziała głośno te słowa, że: Pan Jezus ma coś w tym, że wszyscy ćwiczą siostrę Faustynę. A fakty były podnoszone tak bezpodstawne, że jed-

ne siostry to podnosiły, a drugie przeczyły temu, a ja w milczeniu ofiarowywałam się za tego kapłana. Jednak nie na tym koniec, doznałam cierpień wewnętrznych. Najpierw ogarnęło mnie zniechęcenie i niechęć do sióstr, później jakaś niepewność zaczęła

mnie męczyć, nie mogłam się skupić do modlitwy, głowę moją zaczęły zaprzętać różne sprawy. Kiedy zmęczona weszłam do kaplicy, jakiś dziwny ból ścisnął moją duszę i zaczęłam cicho płakać; wtem usłyszałam w duszy głos taki: Cóрко moja, czemuż płaczesz, przecież sama się ofiarowałaś na to cierpienie; wiedz, że jest to małeńka cząstka, co tyś przyjęła za duszę tę. On więcej jeszcze cierpi. - I zapytałam się Pana: Dlaczego tak z nim postępujesz? Odpowiedział mi Pan, że dla potrójnej korony, która mu jest przeznaczona: dziewictwa, kapłaństwa i męczeństwa. W tej chwili radość zapanowała w duszy mojej na widok tak wielkiej chwały, jaką otrzymała w niebie. W tej chwili zmówiłam Te Deum²¹⁵ za tę szczególną łaskę Bożą, że się dowiedziałam, że Bóg tak postępuje z tymi, których ma mieć blisko siebie; a więc niczym są wszystkie cierpienia w porównaniu z tym, co nas czeka w niebie.

W pewnym dniu po naszej mszy św. nagle ujrzałam swego spowiednika²¹⁶, który miał mszę św. w kościele

24.05.2010 r. We Wrocławiu odbył się pogrzeb ostatniego świadka życia św. s. Faustyny, s. Kajetana Bartkowiak ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Zmarła 20 maja 2010 r., mając prawie 100 lat. 78 lat spędziła w klasztorze w Krakowie i we Wrocławiu, posługując w gospodarstwie i pralni.

Gdy siostra Faustyna składała śluby wieczyste 1 maja 1933 r., s. Kajetana miała obłóczyny, w czasie których otrzymała imię zakonne i habit. Razem z św. Faustyną przebywała w klasztorze w Krakowie ponad 2 lata. Była więc świadkiem nie tylko jej życia, pracy, modlitwy, relacji z siostrami i wychowankami, ale także świadkiem nadzwyczajnych łask, między innymi ekstazy w szpitalu na Prądniku.

Św. Michała przed obrazem Matki Bożej. Była część mszy św. - ofiarowanie - i widziałam małe Dzieciątko Jezus, które się garnęło do niego, jakoby przed czymś uciekało, szukając schronienia u niego. Jednak kiedy przyszedł czas Komunii św., znikło jak zwykle. Wtem ujrzałam Matkę Najświętszą, która go osłoniła swym płaszczem i rzekła: Odwagi, synu mój, odwagi, synu mój. - I mówiła jeszcze coś, czego ja nie dośłyszałam.

O, jak gorąco pragnę, aby miłosierdzie Twoje wysławiła każda dusza. Szczęśliwa dusza, która wzywa miłosierdzia Pańskiego; doświadczy tego, co powiedział Pan, że bronił jej będzie jako swej chwały, a któż się ośmieli walczyć z Bogiem? Wszelka duszo, wysławiaj miłosierdzie Pańskie przez swą ufność w miłosierdzie Jego, przez życie całe, a szczególnie w godzinę śmierci, i nie lękaj się niczego, duszo droga, kimkolwiek jesteś, a im większy grzesznik, tym ma większe prawo do miłosierdzia Twego, Panie. O, niepojęta dobroci, Bóg pierwszy się zniża do grzesznika. O Jezus, pragnę wysławiać miłosierdzie Twoje za dusz tysiące. Wiem dobrze, o Jezus mój, że mam mówić duszom o Twojej dobroci, o niepojętym miłosierdziu Twoim.

W pewnej chwili, kiedy mnie prosiła pewna osoba o modlitwę, kiedy się spotkałam z Panem, powiedziałam Mu te słowa: Jezus, ja kocham szczególnie te dusze, które Ty miłujesz. A Jezus mi odpowiedział te słowa: A ja udzielał szczególnych łask tym duszom, za którymi się wstawiasz do mnie.

Dziwnie mnie Jezus broni, naprawdę jest to wielka

łaska Boża, której doświadczam od dawniejszego czasu.

W pewnej chwili, kiedy zaniemogła śmiertelnie jedna z naszych sióstr²¹⁷ i zeszło się całe Zgromadzenie²¹⁸, a był także i kapłan, który udzielił chorej absencji; wtem ujrzałam mnóstwo duchów ciemności. W tej chwili, zapominając się, że jestem w towarzystwie sióstr, chwyciłam za kropidło i poświęciłam je, i znikły zaraz; jednak kiedy siostry przyszły do refektarza, matka przełożona²¹⁹ zrobiła mi uwagę, że nie powinnam święcić chorej w obecności kapłana, że do niego należy ta czynność. Przyjęłam to upomnienie w duchu pokuty, ale wielką przynosi ulgę święcona woda dla umierających.

Jezu mój, Ty widzisz, jak słaba jestem sama z siebie, dlatego kieruj sam wszystkimi sprawami moimi. Wiedz, Jezu, że ja bez Ciebie ani się ruszę do żadnej sprawy, ale z Tobą przystąpię do rzeczy najtrudniejszych.

29 I 1936. Wieczorem, kiedy byłam w celi, nagle ujrzałam jasność wielką, a wysoko w tej jasności wielki, ciemnoszary krzyż i nagle zostałam pochwyciona w bliskość tego krzyża; jednak wpatrując się w niego, nic nie rozumiałam i modliłam się, co to ma znaczyć. W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, a znikł mi krzyż. Pan Jezus siedział w jasności wielkiej, stopy i nogi do kolan tonęły w tej jasności tak, że ich nie widziałam. Jezus pochylał się do mnie i spoznał łaskawie, i mówił mi o woli Ojca niebieskiego. Mówił mi, że ta dusza jest najdoskonalsza i święta, która pełni wolę Ojca Jego, ale niewiele jest takich dusz. Ze szczególną miłością patrzy na duszę, która żyje wolą Jego, i powiedział mi Jezus, że ja w doskonały sposób, czyli doskonale, pełnię wolę Bożą i dlatego w tak szczególny i ścisły sposób łączę się z tobą i obcuje. Niepojętą miłością ogarnia Bóg tę duszę, która żyje Jego wolą. Zrozumiałam, jak bardzo Bóg nas miłuje, jak jest prostym choć niepojętym, jak łatwo z Nim obcować, choć tak wielki majestat Jego. Z nikim nie mam takiej łatwości i swobody, jak z Nim; nawet rodzona matka ze szczerze kochającym dzieckiem nie rozumieją się tak, jak dusza moja z Bogiem. Kiedy byłam w tej łączności z Panem, ujrzałam dwie pewne osoby i nie było mi tajne wnętrze ich; smutny stan tych dusz, ale ufam, że i one miłosierdzie Boże wysławiać będą.

Także w tej samej chwili widziałam pewną osobę²²⁰, i w części stan jego duszy i wielkie doświadczenia, jakie Bóg zsyła na tę duszę; cierpienia te dotyczyły umysłu jego i w tak ostrej formie, że żal mi się zrobiło i rzekłam do Pana: Czemu tak z nim postępujesz? I odpowiedział mi Pan: Dla jego potrójnej korony - ale i dał mi Pan poznać, jak niepojęta chwala czeka duszę, która jest podobna do Jezusa cierpiącego tu na ziemi: będzie dusza taka miała podobieństwo do Jezusa w Jego chwale. Ojciec niebieski o tyle dusze nasze uwielbi i uzna je, o ile będzie w nas widział podobieństwo do Syna swego. Zrozumiałam to, że to upodobnienie się do Jezusa jest nam dane tu na ziemi. Widzę dusze czyste i niewinne, na które Bóg wywiera swą sprawiedliwość, i dusze te są ofiarami, które podtrzymują świat i uzupełniają to, co nie dostawało męce Jezusa; takich dusz jest niewiele. Cieszę się niezmiernie, że mi Bóg dozwolił poznać takie dusze.

O Trójco Święta, Boże wiekuisty, dziękuję Tobie, żeś mi dał poznać wielkość i różnicę stopni chwały, która dzie-
li dusze. O, jak wielka różnica jest pomiędzy jednym stop-

niem głębszego poznania Boga. O, gdyby to dusze wiedzieć mogły. O Boże mój, gdybym mogła uzyskać jeden z nich więcej, chętnie bym poniosła wszystkie męki, jakie wycierpieli męczennicy razem. Naprawdę, wszystkie te męki wydają mi się niczym w porównaniu z chwałą, która nas czeka przez całą wieczność. O Panie, zanurz duszę moją w oceanie Bóstwa swego i udzieli mi łaski poznania Ciebie, bo im Cię lepiej poznaję, tym Cię goręcej pragnę, a miłość moja potęguje się ku Tobie; czuję w swej duszy otchłań niezgłębioną, którą wypełnia tylko Bóg; rozpylam się w Nim jako jedna kropla w oceanie; zniżył się Pan do nędzy mojej, jako promień słońca do ziemi puste i skalistej, a jednak pod wpływem Jego promieni, okryła się dusza moja zielenią, kwieciami i owocami, i stała się ogrodem pięknym dla Jego odpocznienia.

Jezu mój, pomimo Twych łask jednak czuję i widzę całą nędzę swoją. Zaczynam dzień walką i kończę go walką, zaledwie się uprzątnę z jedną trudnością, to na jej miejsce powstaje dziesięć do zwalczania, ale nie martwię się tym, bo wiem dobrze, że to jest czas walki, a nie pokoju. Kiedy ciężkość walki przechodzi siły moje, rzucam się jak dziecko w objęcia Ojca niebieskiego i ufam, że nie zgine. O Jezu mój, jak bardzo jestem skłonna do złego i to mnie zmusza do ustawicznego czuwania nad sobą, ale nie zrażam się niczym, ufam łasce Bożej, która w największej nędzy obfituje.

Pośród największych trudności i przeciwności nie tracę wewnętrznego spokoju ani na zewnątrz równowagi, i to doprowadza przeciwników do zniechęcenia. Cierpliwość w przeciwności daje moc duszy.



Przypisy Dzienniczka



²¹³ Wolno przypuszczać, że chodzi tu o ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego i jego rezerwę wobec zamierzeń s. Faustyny - założenia nowego zgromadzenia.

²¹⁴ Kapłanem tym był prawdopodobnie ks. Michał Sopoćko. W swych wspomnieniach o s. Faustynie tak pisze: "Trudności moje doszły do punktu kulminacyjnego w styczniu 1936 r. O tych trudnościach nikomu nie mówiłem, aż dopiero w dniu krytycznym prosiłem s. Faustynę o modlitwę. Ku memu wielkiemu zdziwieniu w tymże dniu wszystkie trudności prysły jak bańka mydlana, zaś s. Faustyna opowiedziała mi, że przyjęła na siebie moje cierpienia i tegoż dnia doznała ich tyle, jak nigdy w życiu".

²¹⁵ Te Deum laudamus - "Ciebie, Boga, wysławiamy", dzięki czynnemu hymn kościelny.

²¹⁶ Ks. Michała Sopoćkę.

²¹⁷ Była to prawdopodobnie s. Weronika - Marcjana Rapisz, ur. 18 III 1853 r., do Zgromadzenia wstąpiła 16 XII 1881 r., całe życie zakonne pracowała w ogrodzie. Zmarła w Wilnie 28 I 1936 r.

²¹⁸ "Całe Zgromadzenie" - w tym wypadku siostry z domu w Wilnie.

²¹⁹ Przełożoną domu w Wilnie była wówczas s. Borgia Tichy.

²²⁰ Najprawdopodobniej był to ks. Michał Sopoćko. Świadczą o tym słowa o "potrójnej koronie", o której już wcześniej (Dz. nr 596) była mowa w związku z jego osobą.

? **Poznaj, by zrozumieć****Żywy obraz i podobieństwo Boga**

Człowiek – tak mężczyzna, jak i niewiasta – jest wyjątkowym dziełem Bożym, ponieważ został stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Cały człowiek, jako istota cielesno-duchowa, nosi w sobie to podobieństwo.

Elementy upodabniające człowieka do Boga

Pyt.: Przez co człowiek jest podobny do Boga?

Rdz 1,26-28

Odp.: Posiadanie duchowej i nieśmiertelnej duszy w szczególny sposób upodabnia całego człowieka do Boga. Dzięki niej posiada on niezwykle zdolności poznawcze oraz potrafi kochać. Zarówno w poznawaniu, jak i w miłości jest coś z nieskończoności Bożej: człowiek pragnie osiąść prawdę absolutną, do której wciąż się zbliża, i coraz bardziej kochać. Na ziemi nigdy nie potrafi on powiedzieć, że poznał już wszystko lub że kocha już wystarczająco mocno. Przez dążenie do prawdy i miłości człowiek podobny jest do Boga, pełni Prawdy i Miłości. Podobnie jak Bóg potrafi człowiek tworzyć dobro, panować nad stworzeniami i wszystkim kierować. Również posiadanie wolnej woli upodabnia nas do Stwórcy. Dzięki nieśmiertelnej duszy ludzkiej człowiek może od poczęcia istnieć już na zawsze. W ten sposób nosi on w sobie coś z wieczności Boga.

Problem podobieństwa do Boga człowieka złego

Pyt.: Czy jest podobny do Boga człowiek świadomie czyniący zło?

Odp.: Inaczej podobny jest do Boga człowiek święty, inaczej - grzesznik. I jeden, i drugi podobny jest do Stwórcy przez fakt rozumności, posiadania wolnej woli oraz duchowej i nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Jednak człowiek czyniący z rozmysłem zło traci podobieństwo do Boga pod pewnym względem, mianowicie zamiast dobra tworzy zło, gdy tymczasem działanie Stwórcy jest zawsze dobre. Święty człowiek w szczególny sposób odzwierciedla w swoim życiu miłość Bożą, gdyż ona jest głównym motywem jego działania. Przez swoją dobroć człowiek święty bardziej niż grzesznik podobny jest do kochającego Boga.

Naturalne i nadprzyrodzone podobieństwo człowieka do Boga

Pyt.: Na czym polega naturalne i nadprzyrodzone podobieństwo człowieka do Boga? Ga 2,20

Odp.: To, co otrzymuje człowiek przez sam fakt stworzenia, czyni go podobnym do Stwórcy. Jest on podobny do Niego na mocy pewnych naturalnych uzdolnień posiadanych przez wszystkich ludzi. Tymi uzdolnieniami są: rozum, wolna wola, umiejętność panowania nad stworzeniami itp. To podobieństwo do Boga można nazwać naturalnym.

Człowiek posiada jednak jeszcze zdolność upodobnienia się do Boga przez przyjęcie Jego łaski, przez zjednoczenie się z Nim. Pismo św. wielokrotnie wspomina o zamieszkaniu osób Trójcy Świętej w człowieku, i tak Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Tak więc w człowieku miłującym Boga może zamieszkać Bóg Ojciec i Jego Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus. Św. Paweł wspomina zaś o trzeciej osobie Boskiej, o Duchu Świętym, mogącym zamieszkiwać w człowieku jak w świątyni. Píše on: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Tak więc dusza ludzka posiada przedziwną zdolność sprawiającą, że może w niej zamieszkać Trójca Święta.

Obecność Boga w człowieku powoduje, że zaczyna on żyć nowym, Bożym życiem, nazywanym inaczej łaską uświęcającą. Objęty Bożą obecnością i Jego działaniem człowiek podobny jest do metalu wrzuczonego do ognia, rozgrzanego jego żarem i rozpalonego do białości. Dzięki obecności Boga-Prawdy człowiek wszystko poznaje pełniej i doskonałej, widzi wszystko przez pryzmat wiary będącej „Bożym” spojrzeniem na rzeczywistość. Obecność Boga-Miłości sprawia, że serce ludzkie zapala się Jego miłością, jak o tym świadczy św. Paweł mówiąc: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

Naturalne podobieństwo do Boga jest neutracalne, nadprzyrodzone natomiast - utracalne. Przez świadome i dobrowolne złe decyzje człowiek może odrzucić od siebie Boga prawdy i miłości, wyrwać się spod Jego łaski, a tym samym zagasić w sobie płomień Jego miłości.

Podobieństwo do Boga przez życie Boże w człowieku

Pyt.: Czy dusza ludzka i dar życia Bożego to to samo? J 5,24-25

Odp.: Jeden z częściej popełnianych błędów polega na utożsamianiu duszy ludzkiej z Bożym życiem, czyli z łaską uświęcającą. Tymczasem to, co nazywa-

my życiem Bożym, stanowi wyjątkowy dar udzielany człowiekowi, różniący się od jego duszy. Życie Boże jest nową formą życia otrzymywanego od Boga przez człowieka. W samym świecie stworzonym przez Pana spotykamy różne formy życia. Najniższą jest życie roślin, nazywane życiem wegetatywnym. Wyższą formą życia odznaczają się zwierzęta mogące poznawać otaczający świat przy pomocy zmysłów. Ten rodzaj życia można nazwać zmysłowym. Jeszcze wyższą formą życia ożywiony jest człowiek dzięki posiadaniu duchowej duszy. Mówimy, że odznacza się on życiem duchowym, czyli posiada zdolność rozumowego poznania, dokonywania wolnych wyborów i miłowania. Oprócz wymienionych wyżej trzech form życia istnieje jeszcze jeden, najdoskonalszy rodzaj życia, właściwy tylko samemu Bogu. To swoje życie Stwórca potrafi w nas wlewać, przekazywać je nam. Otrzymując dar życia Bożego, czyli łaskę uświęcającą, uczestniczymy w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej i upodobniamy się w najdoskonalszy sposób do Boga. To ożywienie duszy ludzkiej, będące nadprzyrodzoną przemianą, nosi różne nazwy, takie jak: nowe narodzenie, odrodzenie duchowe, usprawiedliwienie, usynowienie, życie Boże w człowieku itp. Nadprzyrodzony dar życia Bożego konieczny jest do zbawienia. Duszy zabić nie można, życie Boże można natomiast zniszczyć przez grzech śmiertelny polegający na tym, że człowiek świadomie, z rozmysłem i dobrowolnie opowiada się za tak wielkim złem, że zabija w sobie to, co stanowi istotę tego życia, mianowicie - miłość.

Podobieństwo do Boga Trójosobowego

Pyt.: Na czym polega „wspólnotowe” podobieństwo człowieka do Boga? Rdz 1,27

Odp.: Bóg jest wspólnotą trzech osób Boskich. Odbiciem tej Boskiej wspólnoty - Trójcy Świętej, jest każda autentyczna wspólnota ludzka, przede wszystkim zaś rodzina. Księga Rodzaju stwierdza, że nie tylko mężczyzna, ale również i kobieta nosi w sobie podobieństwo Boże: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Te dwie istoty zostały powołane przez Stwórcę do życia we wspólnocie małżeńskiej, do jedności odzwierciedlającej jedność osób Trójcy Świętej. Odbiciem wspólnoty Trójcy Świętej jest także Kościół oraz każda społeczność. Im bardziej ludzie starają się żyć ze sobą w jedności opartej na miłości, tym bardziej kształtują swoje podobieństwo do idealnej wspólnoty Boskich osób, do Trójcy Świętej.

Potrzeba doskonalenia obrazu Boga w człowieku

Pyt.: Co znaczy, że podobieństwo do Boga jest równocześnie darem i zadaniem? Ef 4,11-13

Odp.: Człowiek otrzymał wiele darów, przez które stał się podobny do Boga. Każdy z tych darów może się rozwijać, stąd i podobieństwo do Boga może się

ciągle doskonalić, np. umiejętności intelektualne. Bóg jest Prawdą i Miłością. Rozwija swoje podobieństwo do Boga ten, kto ciągle szuka prawdy i kto w życiu kieruje się miłością, która może ustawicznie wzrastać. Ponieważ za życia ziemskiego nie posiadamy całej prawdy ani też nasza miłość nie jest zupełnie doskonała, dlatego też i nasze podobieństwo do Boga nie jest najpełniejsze. Kiedy osiągniemy zbawienie, najbardziej upodobnimy się do Boga, o czym mówi św. Jan słowami: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2).



Dla wszystkich Czytelników "Powołania" - w imieniu naszych parafian, wspólnoty redemptorystów oraz własnym - serdeczne, wiosenne pozdrowienia z Ukrainy.

Pogoda i nas w tym roku nie rozpieszcza, wciąż opady deszczu. Z niepokojem patrzymy i śledzimy sytuację w kraju. W naszych modlitwach pamiętamy o tych, którzy ucierpieli z powodu żywiołu. U nas, na naszym terenie, nie ma jakichś sygnałów o większych stratach spowodowanych przez ulewne deszcze. Bogu dzięki, bo jeszcze nie zostały naprawione szkody po ostatnich lokalnych podtopieniach (dwa lata temu). W Borysławiu kolejny już rok cały ruch drogowy jest kierowany przez jeden most, który znajduje się w centrum miasta. Pomimo kilku już kontroli różnych służb i instytucji uszkodzony drugi most, właśnie dwa lata temu, nie wiadomo kiedy będzie naprawiony. Dołączyć do tego zły (to delikatne określenie) stan dróg - to takie nasze "obrazki" z realiów codziennego życia mieszkańców Borysławia.

Jednak nie upadamy na duchu. Pomimo, że taka zmienna pogoda utrudnia również prace przy budowie kościoła, one jednak trwają bez przerwy. Obecnie trwają wykończeniowe prace dachowe oraz montaż rynien. Wewnątrz, w miarę naszych możliwości, wykonywane są elementy niezbędnych instalacji: elektrycznej (w kościele jest już wykonana w całości, pozostał budynek gospodarczy), wodno-kanalizacyjnej oraz grzewczej. Od Świąt Bożego Narodzenia modlimy się już w kościele, chociaż nadal pozostaje on w stadium prowadzonej budowy. Aktualnie jest on przygotowany do wewnętrznych prac wykończeniowych. Przed nami kosztowne etapy prac: montaż drzwi zewnętrznych, wykonanie posadzki, elementów wystroju, malowanie,

no i najbardziej wymagająca środków finansowych instalacja grzewcza całego obiektu.

W tych miesiącach jako wspólnota parafialna wspominamy rocznice wydarzeń związanych z budową kościoła: 5. rocznica pożaru (14.05.2005 r.), 4. rocznica rozpoczęcia budowy (23.08.2006 r.), 3. rocznica poświęcenia kamienia węgielnego (16.06.2007 r.). Załączam kilka fotografii z archiwum budowy, by wspomnieć, jak to było...

Wiele jest jeszcze do wykonania... ale mamy nadzieję, że najszybciej, jak tylko to będzie możliwe, będziemy mogli przeżywać uroczystość poświęcenia naszego kościoła oraz korzystać z zaplecza duszpastersko-katechetycznego.

Dzisiaj, gdy stajemy przed budynkiem kościoła, dziękujemy Panu Bogu za Jego błogosławieństwo; za to, że zesłał nam tylu ludzi "dobrego serca", którzy wspierają nas w trudnej sytuacji. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy dłużnikami ludzkiej życzliwości, nieustannie pamiętamy w modlitwie o naszych Ofiarodawcach i Dobroczyńcach.

W imieniu naszych rodaków z Borysławia (większość naszych parafian posiada Kartę Polaka) ośmielim się prosić o dalszą życzliwość i pomoc w dziele naszej budowy. Za każdą ofiarę, która zostanie przeznaczona na potrzeby prac wykończeniowych, składamy serdeczne: "Bóg zapłać!" (Nasze konto bankowe w Polsce: Klasztor Redemptorystów w Tuchowie, Bank Ochrony Środowiska S.A., o/Tarnów, ul. Piłsudskiego 5, Rachunek nr: 10 1540 1203 2001 4280 4187 0004 z dopiskiem "Darowizna na budowę kościoła w Borysławiu"; kontakt: Redemptoryści, ul. Suchowowla 1, 82-200 Truskawiec, Ukraina, tel.: (+38-03-247)515-12, e-mail: boryslaw@cssr.pl.

Rozpoczynamy czas wakacyjny, dla wielu czas urlopów, wypoczynku, wyjazdów i podróży, być może także i na Wschód. Zapraszamy do odwiedzenia Borysławia i Truskawca.



o. Jakub Zieliński CSSR

o. Jakub Zieliński CSSR
dyrektor budowy kościoła w Borysławiu



W imię Boże...zaczynamy budowę, 23.08.2006 r.



Budowa kościoła, fundamenty zaplecza duszpastersko-katechetycznego, październik 2006 r.



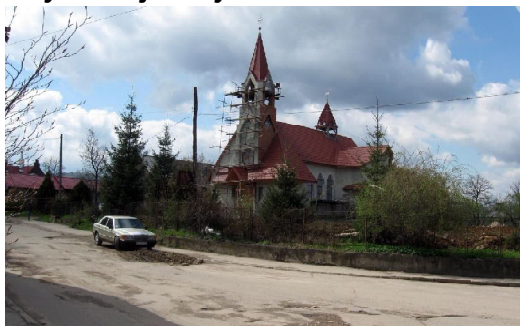
Budowa, czerwiec 2007 r., coraz bardziej widoczny kościół.



Budowa, czerwiec 2008 r., kościół przykryty dachem, widok od strony zaplecza duszpastersko-katechetycznego.



Budowa, czerwiec 2009 r., brakuje jeszcze zwieńczenia wieży i małej wieżyczki.



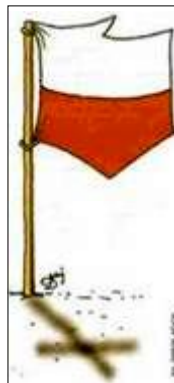
Maj 2010 r., widok kościoła oraz "piękne" drogi. Droga dojazdowa do kościoła jeszcze nie najgorsza.



Szanowni mieszkańcy!

W związku z pojawiającymi się wątpliwościami w sprawie korzystania z boiska sportowego informuję, że obiekt jest otwarty dla wszystkich (nie tylko dla mieszkańców Łęk Dukielskich) i można z niego korzystać nieodpłatnie. Plac zabaw jest zamykany jedynie na noc. Jeśli chodzi o boisko do piłki nożnej, również jest ono ogólnodostępne, jednak w tym przypadku zamiar skorzystania z niego należy wcześniej zgłosić, aby termin nie kolidował z innymi grupami. Kilka grup, jak np. UKS "Olimp", Straż Graniczna czy Draganowa mają ustalone stałe terminy (np. w wybrany dzień tygodnia o ustalonej godzinie). Dla pozostałych jest wiele wolnych miejsc, więc każdy może dobrać odpowiedni czas, w którym chciałby skorzystać z boiska. Niedopuszczalna jest natomiast sytuacja, gdy 2-3 osoby przychodzą i kopią piłką w siatkę. Wszystkie obiekty tego typu funkcjonują na podobnych zasadach i są udostępniane odpłatnie czy też nieodpłatnie, ale zorganizowanym grupom. Sytuacja taka zapobiega dewastacji boiska. Jeśli ktokolwiek ma jeszcze jakieś wątpliwości, jestem do dyspozycji i chętnie wyjaśnię zasady tutaj obowiązujące.

W maju udało się przeprowadzić remont znacznej ilości rowów przy drogach gminnych. Wykonaliśmy prace na najgorszych odcinkach. Wiem, że pozostało jeszcze kilka miejsc wymagających odnowy i mam nadzieję, że w momencie, gdy mieszkańcy czytają ten tekst, prace te zostały już wykonane. Niestety aura spowodowała opóźnienia, ale wszyscy wiemy, jak deszczowy był maj w tym roku. Jeśli środków nie wystarczy na wszystko, nic nie stoi na przeszkodzie, by wyremontować je w kolejnym roku. Jak ogłaszałem, potrzebowaliśmy dwóch - trzech osób do pomocy przy odnowie przepustów. Przewidywana praca nie była ciężka, trzeba było tylko pomóc operatorowi koparki przy mocowaniu i układaniu kręgów. Czekałem, czekałem i na ochotników się nie doczekałem. W zeszłorocznej ankiecie 58% mieszkańców deklarowało gotowość prac społecznych, ciekaw jestem, co się stało, że w rok zmienili zdanie? Poprosiłem o pomoc kilku mieszkańców z domów, przy których przepusty były odnawiane i dziękuję im za gotowość do pomocy, ale fakt jest taki, że na ochotnika nie zgłosił się nikt. Powtarzam raz jeszcze, jeśli w jakiegokolwiek sprawie mam w ręce atut wkładu pracy mieszkańców, władze gminy nie odmówią nam pomocy materialnej; jeśli jednak będziemy wykazywać postawę jak wiele innych miejscowości, że "nam się należy i już", to będziemy natrafiać na odmowę, bo środków zawsze jest za mało. Dobrym tego przykładem jest inicjatywa mieszkańców w sprawie złamanej kładki na rzece w okolicy domu państwa Czajów. Mieszkańcy zorganizowali się, zadeklarowali chęć wykona-



nia nowej kładki, ogłosili nawet lokalną składkę na ten cel. Po przedstawieniu takich argumentów Burmistrz, bez przysłowiowego mrugnięcia okiem, sfinansował zakup drogiej blachy ryflowanej, piasku, cementu i farby. I tym sposobem nowa kładka przez wiele lat będzie nam służyć. Bardzo dziękuję wszystkim zaangażowanym w tę akcję, a na szczególne podziękowania zasługują Świątek Ryszard, Malczewski Jan i Czaja Marek, który był "kierownikiem" i głównym wykonawcą.

Jeśli już wspominałem o ankiecie, to tegoroczna ankieta jest prawie niewarta, by o niej pisać. Na 290 ankiet, które rozdałem, mieszkańcy wypełnili 38, więc jej wyniki trudno uznać za obiektywne. Jeśli chodzi o farmę wiatrową, to 15 osób ocenia ją pozytywnie, 18 obojętnie, a 5 negatywnie. Rośnie procent ludzi, którzy nad faktem istnienia farmy wiatrowej przechodzą do porządku dziennego. Jest, to jest i tyle. Jeśli chodzi o odnowienie numeracji domów, to mamy prawie równowagę, 20 osób jest „za”, 18 „przeciw”. Dlatego też tą sprawę pozostawię wszystkim mieszkańcom do indywidualnego rozpatrzenia. Jeśli ktoś chce sprawić sobie nowy numer domu, to proszę bardzo, a ogólnowieskiej akcji nie będę przeprowadzał. Trzecim pytaniem było pytanie o wykorzystanie środków z przyszłorocznego funduszu sołeckiego. Niespodzianki oczywiście nie było, rowy, drogi, przepusty i chodnik - to jest to, czego pragną mieszkańcy.

Kolejną sprawą jest zaśmiecenie naszej miejscowości. Temat, o którym pisałem wielokrotnie. Wiosną tego roku wolne chwile spędzałem w potoku powyżej cmentarza. Kilka bliskich mi osób twierdziło, że mnie "pokręciło", ale tak sobie postanowiłem, że oczyszczę ten potok ze śmieci i doprowadzę do stanu idealnego. Zacząłem na wysokości cmentarza i przemieszczałem się w górę. Mimo, że jeszcze nie skończyłem, to już teraz nazbierałem 68 (!!!) worków śmieci. To nie przypadek, że zacząłem od tego miejsca. Stało się tak dlatego, ponieważ tuż za żywołotem od strony północnej cmentarza mamy wysypisko śmieci. Znicze, kwiaty, wazon, szarfy itp. To wszystko wyrzuciliśmy MY - mieszkańcy Łęk Dukielskich i zrobiliśmy to w ciągu 2-3 ostatnich lat. Wiem, gdyż regularnie spaceruję po tym terenie. Powiedzcie mi, jak mam tłumaczyć dzieciom, by nie śmieciły, skoro "wzorem" dla nich są dorośli? Czy naprawdę tak ciężko jest zanieść śmieci do kontenera? 40 m? Jak nazwać takich ludzi? Nie wiem, gdyż idiota może być idiotą, ale nie musi śmiecić, więc może się obrazić takim porównaniem. Kolejne pytanie, kto to posprząta? Są jacyś ochotnicy? Mnie zajmie to ok. 3-4 popołudnia, 5-6 osób zrobi to w 2-3 godziny. Ta sprawa ma jeszcze jeden aspekt. Wszyscy przyzwyczailiśmy się do stanu, jaki jest aktualnie, czyli posprzątam groby swoich bliskich, śmieci wyrzucę byle gdzie, a resztą ktoś się zajmie. Mało osób wie, że wywóz śmieci z cmentarza kosztuje rocznie ok. 3 tys zł. Koszty te ponosi ksiądz Alojzy, ponieważ cmentarz jest własnością parafii. Sytuacja jest taka, że ksiądz ponosi kosz-

ty, a nic z tego nie wynika, gdyż śmiećmy gdzie popadnie. Rozwiązania problemu są dwa. Jedno, to rozpoczęcie starań o komunalizację cmentarza. Plus tej sytuacji jest taki, że nic nas nie obchodzi. Za porządek na cmentarzu odpowiada GKIM w Dukli, dla nas jest to również wygodne, gdyż w sytuacji pojawienia się jakiegokolwiek problemu (typu dzikie wysypisko śmieci), jeden telefon wystarczy do załatwienia sprawy. Minus takiej sytuacji jest jeden, powstałby obowiązek opłaty za miejsce i pochówek. Jak zdażyłem się dowiedzieć, w Dukli jest to koszt ok. 430 zł. (miejsce wykupione na 25 lat). Innym rozwiązaniem jest pozostawienie stanu teraźniejszego i wprowadzenie opłaty, czy to za pochówek, czy za utrzymanie czystości na cmentarzu. Wiem, że najwygodniej dla wszystkich (prawie wszystkich) jest, by wszystko pozostało tak jak jest teraz, ale niestety tak dalek być nie może. Musimy wszyscy wziąć odpowiedzialność za czystość naszego cmentarza. Inaczej zmiany będą niezbędne.

Najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni była katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem. Data 10 kwietnia tragiczną kartą wpisała się w historię naszego kraju. Ta tragedia skłania do refleksji. Patrząc na rozmiar nieszczęścia, zadajemy sobie pytanie, które jest porażające w swojej prostocie, a jednocześnie odpowiedź na nie zawiera sens życia każdego z nas. CO JEST WAŻNE? Takie proste, takie krótkie, a tyle w nim treści. Zagłębiając się w odpowiedź, analizując swoją postawę, łatwo dojść do wniosku, że wiele swojego wolnego czasu i energii przeznaczamy na rzeczy, które nie są dla nas ważne. Tak naprawdę ważnych jest tylko kilka rzeczy. Reszta to drobnostki. Rowy wykopane 50 cm za daleko niż byśmy chcieli, szczekający pies lub zbyt głośna muzyka u sąsiada, za wąska lub za szeroka droga, fakt, że ktoś ma lepszy samochód, że ktoś przejechał przez nasze pole. Tak drobne i nieważne dla nas rzeczy potrafią nas doprowadzić do irytacji, a czasem powodują konflikty przerażająco wielkie i długotrwałe w stosunku do problemu. Niedawno pożegnaliśmy śp. pana Zdzisława Trynkiewicza. Miałem duży szacunek dla tego człowieka, gdyż wiem, że był człowiekiem nietuzinkowym, a dobro i rozwój naszej miejscowości leżały mu głęboko na sercu. Parę miesięcy temu spotkaliśmy się na zebraniu Stowarzyszenia, żartowaliśmy, dyskutowaliśmy co trzeba tu i tam zrobić. I co? I nic, dla niego już nic, już nic nie jest WAŻNE. Odszedł, jak odejdzie każdy z nas.

Kiedy zapytać 20-to, 40-to, 60-cio czy 80-cio latka o przeżyte lata, każdy z nich powie, że przeleciały ot tak, jak jeden dzień. Ciekawe, obojętnie ile lat minęło, każdy powie to samo. Po co więc tracić czas? Odkładamy rzeczy ważne, a trwonimy czas na bzdety. W maju miał miejsce przykry incydent. Nieznany sprawca zatkał drewnianym kołkiem odpływ wody z piwnicy u jednego z mieszkańców. Efektem było zalanie piwnicy po ostatnich ulewach. Pytanie brzmi: po co? Nie wiem kto to, ale pytam tego człowieka - poczułeś się lepiej? Dowartościowałeś się? Po co? Widziałem na własne oczy, właściciel odkopał odpływ i odciął zatkałą końcówkę. Tam, do rowu, płynęła czyściutka woda, setki domów w Łękach ma różne tego typu odpływy. Ja-

kim bezwartościowym ludzkim tworem trzeba być? Mam do tego człowieka (tylko z wyglądu) jeszcze pytania, czy to było dla Ciebie WAŻNE? Rozwiązałeś w ten sposób swój życiowy problem? Będziesz miał cywilną odwagę powiedzieć przepraszam? Ludzie opamiętajcie się, bo zagubicie się w swojej zatwardziałości do tego stopnia, że już nikt nie będzie w stanie tej skały rozkruszyć. Zatrzymajcie się i zadajcie sobie to jedno pytanie: CO JEST WAŻNE? Nie spierajcie się o 30 cm rowu. Na końcu i tak każdemu z nas wystarczy to przysłowiowe 1m x 2m.

Wracając jeszcze do wspomnianej katastrofy, miało miejsce jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Wydarzenie bez precedensu w historii świata spowodowało, że z dnia na dzień dowiedzieliśmy się, że politycy, którzy byli zakłamanymi, chciwymi, egoistycznymi, byli jednak wspieranymi ludźmi, kochającymi zwierzęta, życzliwymi, a rodzina i Polska były dla nich najwyższymi wartościami. Może potrzebna była aż taka ofiara, byśmy przestali ciągle mówić ONI. ONI są winni, ONI kradną, ONI oszukują itd. A ja się pytam: kto to są ONI? To nie są ONI, to są ludzie z krwi i kości, mieszkający wśród nas, mający rodziny, domy, problemy. Ojcowie, matki, dziadkowie. Posiadają nazwiska, adresy i nie są anonimowi. Może zrozumiemy wreszcie, że ONI to MY, to My ich wybieramy, prezydenta, posła, burmistrza, radnego czy nawet sołtysa, a co najważniejsze, wybieramy spośród NAS. Zaczniemy wreszcie utożsamiać się z tymi, na których głosujemy, zaczniemy utożsamiać się z władzą, którą wybieramy. Nie ważne jest czy był to MÓJ prezydent. Nie ważne czy na niego głosowałem, czy nie; ważne, że to NASZ prezydent, wybrany w demokratycznych i wolnych wyborach. Tak postanowiła większość i taki wybór należy uszanować, nawet jeśli z nim się nie solidaryzujemy. Był to prezydent naszego kraju. Zaczniemy się wreszcie utożsamiać z ojczyzną, w której się urodziliśmy.

W ostatnim tygodniu maja wziąłem udział w międzynarodowym rajdzie rowerowym "Śladami dobrego wojaka Szwejka". Trasa biegła przez Ukrainę, Polskę, Słowację i Węgry. Łącznie przejechałem na rowerze ok. 400 km. Jadąc rowerem doskonale widać otaczającą rzeczywistość. W rozmowach z kolegami stwierdziliśmy, że na Ukrainę powinny jeździć wycieczki, by Polacy mogli się dowartościować. By mogli zobaczyć, ile już zrobiliśmy. By

mogli z dumą wypowiedzieć słowo POLSKA. My wolimy biadolić nad tym, jak to nam jest źle. Przestańmy narzekać, a zaczniemy pracować nad doskonaleniem tego, co już mamy. Zaczniemy się cieszyć, że mieszkamy w tym kraju. Polska to miejsce, gdzie żyjemy; to nasze domy; to my sami i ludzie, których znamy. Jesteśmy to winni naszym przodkom, którzy wiele stuleci walczyli o Polskę wolną, niezależną i wielką. Walczyli nie dla siebie, ale dla nas. W ich czasach patriotyzm to było cierpienie, krew i łzy. Zadajmy sobie pytanie, co my zrobilibyśmy na ich miejscu? Czy byłoby nas



stać na takie akty poświęcenia, jak ich? Czy może byłoby nam obojętne, że nasze dzieci będą mówić po niemiecku bądź rosyjsku. Dzisiaj patriotyzm ma całkiem inny wymiar. Dziś patriotyzm to wywieszenie flagi w święto lub w dzień żałoby. Tak mało, a dlaczego tak niewielu na to stać? Za ten biało-czerwony kawałek materiału tysiące naszych rodaków przelewało krew, a my wstydzimy się wywiesić ją za okno. Niektórym kojarzy się to z "obciachem". Dziś patriotyzm to niezaśmianie miejsc, w których żyjemy. A jak trudno wrzucić papier do kosza, nie mówiąc o tym, gdy nie ma kosza, schować do kieszeni i przynieść do domu. Dziś patriotyzm to zrobienie czegoś bezinteresownie, ot tak, dla dobra wszystkich. A jak ciężko poświęcić jedną godzinę z naszego bezcennego czasu. A gdyby kogoś poprosić, to zapyta "a co ja z tego będę miał?". Nasi dziadkowie nic nie mieli z tego. Gdy chcieli mieć drogę, to oddawali część swoich pól, by mogła powstać, a potem budowali ją własnymi rękami. Dziś patriotyzm to życie w zgodzie z naturą. Jeśli zadbamy o tzw. "własne podwórko", świat będzie lepszy. Im większą część świata uczynimy lepszą, tym lepiej będzie naszym dzieciom. Największą wreszcie miarą patriotyzmu jest to, jak wychowamy nasze dzieci. Dawajmy im dobre wzorce, nauczmy porządku, dyscypliny i poszanowania dla innych. Znikają granice, znikają podziały, świat robi się coraz mniejszy. Modny jest ostatnio model "obywatel świata" i bardzo dobrze. Niech kolejne pokolenie będzie nowoczesne, otwarte na świat i niech idzie do przodu, ale niech ten młody "obywatel świata" nie zapomni skąd przyszedł i gdzie są jego korzenie. Jak pisał Adam Asnyk:

**"Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nie odkrytych dróg...
... Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
... Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!"**

Tomasz Węgrzyn



Tradycje wielkanocne

31 marca młodzież naszej szkoły przygotowała apel wielkanocny, na którym uczniowie przypomnieli nam historię obrzędów Świąt Wielkiej Nocy. Mieliśmy okazję m.in. przypomnieć sobie, dlaczego w Nie-

działę Palmową święcimy palmy, jak nazywamy wielkanocne jajka, jakie są najważniejsze symbole Świąt Wielkiej Nocy oraz co i dlaczego należy włożyć do wielkanocnego koszyczka. Nie sposób było zapomnieć o życzeniach, które co roku wszyscy składamy sobie w okresie świątecznym. Uczniowie złożyli wszystkim z serca płynące życzenia, a grono pedagogiczne zostało obdarowane ręcznie wykonanymi świątecznymi kartkami.

Tradycyjnie też, jak co roku, uczniowie klas młodszych wzięli udział w konkursach plastycznych o tematyce wielkanocnej. Dla wszystkich przygotowano nagrody i dyplomy.

Podkarpacki Konkurs Mitologiczny Szkół im. Jana Pawła II "Po nitce do kłębka"

W kwietniu 4 uczniów SP uczestniczyło w II etapie konkursu mitologicznego. Piątoklasiści: Daniel Orłowski, Klaudia Łajdanowicz, Kamil Kołacz i Karolina Kurowska, przygotowani przez nauczycieli: p. Beatę Węgrzyn i p. Urszulę Szpiech, tym razem zmagali się z testem opracowanym, a następnie poprawianym przez organizatorów konkursu - nauczycieli szkoły w Zarzeczu.

Do konkursu przystąpiły reprezentacje 24 szkół z terenu Podkarpacia. W klasyfikacji drużynowej nasi uczniowie zajęli 8 miejsce, wspólnie "wypracowali" 116 punktów na 144 możliwe do zdobycia! Cieszymy się, że piątoklasiści chcieli się dodatkowo pracować nad poszerzeniem wiedzy z zakresu mitologii.

5. rocznica śmierci Jana Pawła II

Od wielu lat chlubną tradycją naszej szkoły, noszącej zaszczytne imię Jana Pawła II, są obchody związane z osobą patrona. Tegoroczna uroczystość upamiętniająca piątą rocznicę śmierci papieża - Polaka miała miejsce 10.04.2010 r., o godz. 17³⁰, w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Łękach Dukielskich. Niespodziewanie zbiegła się ona z narodową tragedią, co spotęgowało jej jakże smutny i podniosły charakter. Na początku zebrani w kościele uczniowie, nauczyciele i wierni poprzez chwilę cichej modlitwy w skupieniu oddali hołd i szacunek wszystkim, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. "Mieliśmy złożyć hołd ofiarom, a złożyliśmy ofiary w hołdzie", jakże niezwykle wymowne słowa kondolencji odzwierciedlają tę niewyobrażalnie tragiczną rzeczywistość.

Następnie uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum pod opieką p. Danuty Witowskiej, p. Agnieszki Michalak i p. Andrzeja Aszlara przedstawili montaż słowno-muzyczny poświęcony Osobie Wielkiego Polaka Jana Pawła II. Zgromadzeni wysłuchali słów i pieśni, które nie tylko dostarczyły wielu wzruszeń, ale były też zaproszeniem do pójścia drogą wskazaną przez Ojca Świętego.

Symbolicznego wymiaru nabrały białe róże w dłoniach występującej młodzieży, które odzwierciedlały spuściznę Jana Pawła II - kwiat miłości, wiary i wielkiej nadziei. Róże i zapalony znicz złożono pod popiersiem Ojca Świętego.

Uroczystość zakończyła Msza święta odprawiona przez księdza Alojzego Szweda, który wraz z wiernymi modlił się za wszystkich zmarłych w tragedii lotniczej, a także podkreślił, jak istotne dla naszego narodu i środowiska jest pielęgnowanie pamięci o Janie Pawle II. Po skończonej Mszy św., na znak żałoby, w odgłosie bijących dzwonów kościelnych wszyscy rozeszli się w milczeniu.

Ogólnopolski Konkurs Historyczny MIX 2010

W marcu 22 uczniów SP wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym MIX 2010r organizowanym przez Centrum Edukacji Szkolnej z siedzibą w Warszawie. Celem Konkursu było sprawdzenie wiadomości uczniów na poziomie poszczególnych klas (IV, V i VI), jak również rozwijanie zainteresowań historycznych. Uczniowie przygotowali się do konkursu pod kierunkiem nauczycieli historii: p. Beaty Węgrzyn (kl. IV a i IV b oraz V) i p. Małgorzaty Kudyby (kl. VI). Łącznie w konkursie

historycznym w Polsce startowało 558 uczniów z klasy IV, 708 uczniów z klasy V i 649 uczniów z klasy VI. Każdy uczestnik mógł osiągnąć maksymalnie 208 punktów.

Wyniki konkursu nadeszły dopiero końcem kwietnia i były one dla nas wspaniałą niespodzianką, gdyż nasi uczniowie zajęli w nim bardzo wysokie miejsca:

Daniel Orłowski - kl. V - III miejsce (192 punkty)

Kamil Kołacz - kl. V - IV miejsce (190 punktów)

Klaudia Łajdanowicz - kl. V - V miejsce (188 punktów)

Ewelina Stasik - kl. IV b - IV miejsce (200 punktów)

Karolina Poradyło - kl. IV a - V miejsce (198 punktów)

Wszyscy ci uczniowie oprócz dyplomu laureata otrzymali nagrody książkowe.

Ponadto dyplomy laureatów otrzymali uczniowie:

Jarosław Bal - kl. IVb - VII miejsce (194 p.)

Monika Belczyk - kl. V - VII miejsce (184 p.)

Michał Więcek - kl. IV a - X miejsce (188 p.)

Dyplomy, wyróżnienia za zajęcia miejsc od XI do XV otrzymali uczniowie: *Julia Malczewska (XI)*, *Karolina Malczewska (XIII)*, *Sylwia Solińska (XII)*, *Adam Trynkiewicz (XII)*, *Oliwia Gierlicka (XIII)*, *Karolina Kurowska (XIV)* i *Dominika Pikul (XV)*. Pozostali uczniowie otrzymali dyplomy uczestnika, zajmując nieco odleglejsze miejsca: *Damian Plajstek (XVI)*, *Koszela Bartek (XVIII)*, *Jakub Jastrzębski (XVIII)*, *Szymon Jastrzębski (XX)*, *Klaudia Kołacz (XXI)*, *Rafał Jastrzębski (XXV)* i *Beata Wojdyła (XXIX)*. Są to bardzo dobre lokaty w skali kraju. Wszystkim uczestnikom gratulujemy osiągniętych wyników!

X Podkarpacka Powiatowa Olimpiada Tenisa Stołowego

W dniu 10.04.2010r. w hali sportowej w Jedliczu rozegrane zostały eliminacje powiatowe do X Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego. W zawodach startowali uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu powiatu krośnieńskiego, którzy zajęli I i II miejsca w eliminacjach gminnych. Z naszej szkoły gminę Dukła reprezentowały dwie uczennice pod opieką B. Węgrzyn: *Karolina Poradyło* i *Mirabela Łucarz* w kat. do lat 14. W wyniku rozgrywek zawodniczek zajęły następujące miejsca:

Karolina Poradyło - III miejsce

Mirabela Łucarz - V miejsce. Gratulujemy sukcesu!

Powiatowy Konkurs Recytatorski Polskiej Poezji Patriotycznej

26 kwietnia br. trzysobowa reprezentacja uczniów Zespołu Szkół Publicznych im. Jana Pawła II w Łękach Dukielskich reprezentowała naszą gminę na IV Powiatowym Konkursie Polskiej Poezji Patriotycznej w Gminnym Ośrodku Kultury w Rymanowie.

Szkolę podstawową reprezentowały uczennice z kl. V - *Wiktoria Krzepakowska* i *Klaudia Łajdanowicz*, a gimnazjum uczeń kl. I - *Kamil Robótka*.

Nasi uczniowie, przygotowani przez panią Urszulę Szpiech, wygłosili po dwa wiersze ukazujące piękno ziemi ojczystej, mówiące o patriotyzmie i nostalgii emigrantów. Wśród deklamowanych przez uczniów tekstów znalazły się znane i od dawna zakorzenione w naszej literaturze utwory: *Wł. Bełzy*, *A. Słonimskiego*, *A. Oppmana*, *T. Ku-*



biaka oraz *A. Fredry*.

Celem konkursu jest krzewienie wśród dzieci i młodzieży postaw patriotycznych oraz upowszechnianie tych wartości poprzez obcowanie z klasyczną literaturą narodową.

Akademia trzeciomałowa

"Niech każdy (...) miłość własną - kraju miłości poświęci!"

"Dniu Trzeci Maja, dniu nam święty,

Hołd ci należy nieść,

Choć dziś narodu cel wytknięty,

pamięci twojej cześć! (...)

Święto przeszłości - świętem dla nas

Czcić je będziemy po wieczny czas!"

Tymi słowami rozpoczęła się tegoroczna akademia trzeciomałowa, przygotowana przez panią Beatę Węgrzyn z pomocą pani Urszuli Szpiech oraz opiekuna szkolnego chóru pana Andrzeja Aszlara. W montażu słowno - muzycznym zostały przypomniane najważniejsze wydarzenia związane z uchwaleniem tej ważnej ustawy, wysłuchano także kilku pięknych wierszy i pieśni patriotycznych, które podtrzymywały wśród Polaków ducha narodowego i wyrażały uczucia prawdziwych patriotów. Ciekawym urozmaicheniem programu artystycznego były scenki odegrane przez kilku uczniów, którzy "wcielili się" w postaci z epoki oświecenia. Zebrani na akademii mogli zobaczyć m.in. króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz jego siostrę Izabelę Branicką. Sprawa rozbioru Polski przez zaborcze mocarstwa również została przedstawiona nieco inaczej. Role Rosji, Austrii, Prus i Polski odegrali odpowiednio "ucharakteryzowani" uczniowie, wśród których szczególnie ładnie prezentowała się caryca Katarzyna II.

Akademia - jak każda rocznica narodowa - miała na celu przypomnieć o ważnym wydarzeniu historycznym, a przez to uczyć młode pokolenie Polaków szacunku do przeszłości. Oby i dziś wszyscy pamiętali, że kiedyś żyli ludzie, których mottem były słowa:

"Niech każdy (...) miłość własną - kraju miłości poświęci!"

Teatryk kukielkowy

7 maja uczniowie klas młodszych uczestniczyli w przedstawieniu kukielkowym. Teatr "Bajka" zaprezentował opowiadanie *Zofii Kossak* pt. "Wyjątkowy gość", które uczy tolerancji, dobroci i miłości bliźniego. Była to bardzo pouczająca lekcja potępiająca ludzką chciwość.

Gminny konkurs przedmiotowy dla klas III SP

12 maja br. w naszej szkole odbył się IX Gminny Konkurs: "Mistrz Matematyczny" i "Mistrz Humanistyczny". Od trzech lat konkurs organizowany jest pod patronatem Burmistrza Miasta i Gminy Dukła. Organizatorami konkursu są panie: *Marta Pabis* i *Barbara Wierdak*.

W tym roku do konkursu zgłosiły się następujące szkoły: *SP Tyława*, *SP Jasionka*, *SP Iwła*, *SP Dukła* i *SP Łęki Dukielskie*. W konkursie wzięli udział przedstawiciele klas trzecich szkoły podstawowej wraz z opiekunami.

Oficjalnego otwarcia konkursu dokonał Pan *Marek Górak*, Burmistrz Miasta i Gminy Dukła.

Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

Mistrz Matematyczny:

I miejsce - Michał Węgrzyn - SP Łęki Dukielskie

II miejsce - Waldemar Czupiński - SP Iwla

III miejsce - Natalia Woźniak - SP Iwla

Mistrz Humanistyczny:

I miejsce - Ilona Salwa - SP Tylawa

II miejsce - Patryk Bek - SP Iwla

III miejsce - Kinga Jakiela - SP Dukla

Gratulujemy sukcesów!

Pokazy z fizyki

Czy podczas burzy jesteśmy bezpieczni w samochodzie? Jak w prosty sposób uatrakcyjnić szkolną dyskotekę za pomocą płyty CD? Jak w magiczny sposób spowodować unoszenie się nad nami piłki? Na te pytania oraz wiele innych potrafi odpowiedzieć 44 uczniów z gimnazjum w Wietrznie, Tylawie, Łękach Dukielskich i Równem, którzy 14 maja br. uczestniczyli w Pokazach z Fizyki na Politechnice Rzeszowskiej pod opieką pani A. Łajdanowicz, E. Piróg, K. Szczurek i M. Wołosz. Program obejmował trzy działy fizyki: optyka, ciecze i gazy oraz elektrostatyka, które uczniowie poznają w gimnazjum. W demonstrowaniu doświadczeń brali również udział uczniowie (w jednym z nich uczestniczył uczeń z Gimnazjum w Równem).

Dwie godziny pokazów na pewno pozostaną na długo w pamięci uczniów i być może zachęcą do samodzielnego odkrywania otaczającego ich świata.

XI Gminny Turniej w Tenisie Stołowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dukli

W dniu 15.05.2010 r. w hali widowiskowo - sportowej w Łękach Dukielskich odbył się XI Gminny Turniej w Tenisie Stołowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dukli. Organizatorem zawodów był GOK z Dukli. W turnieju startowało ponad 50 zawodników. Rozgrywki prowadzono w sześciu kategoriach wiekowych z podziałem na płeć, systemem tzw. "ruskim" (do dwóch przegranych). Naszą szkołę reprezentowało 18 uczniów pod opieką B. Węgrzyn. Startowali oni w czterech kategoriach wiekowych. Najlepsze wyniki osiągnęli następujący uczniowie:

Kat. Żak:

Karolina Poradyło - I miejsce

Julia Malczewska - II miejsce

Bartłomiej Pietruś - II miejsce

Karolina Malczewska - IV miejsce

Michał Węgrzyn - IV miejsce

Kat. Młodzik, Młodziczka:

Karol Śliwiński - I miejsce

Klaudia Łajdanowicz - I miejsce

Paulina Pietruś - II miejsce

Tomasz Krężałek - V miejsce

Kat. Kadetki:

Aleksandra Fruga - II miejsce

Magda Węgrzyn - III miejsce

Puchary i dyplomy zwycięzcom od I do III miejsca wręczył pan A. Paczkowski, Zastępca Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dukli. Gratulujemy sukcesów!

Konkurs poezji religijnej

Już po raz kolejny uczniowie naszej szkoły brali udział w Gminnym Przeglądzie Poezji Religijnej organizowanym przez Ośrodek Kultury w Dukli. Temat tegorocznego konkursu brzmiał: "Piękno stworzenia jako wyraz Bożej Miłości".

Do konkursu przystąpiły cztery uczennice, pod opieką p. Danuty Witowskiej:

Aleksandra Poradyło z kl. I, Simona Robótka z kl. I,

Wiktorija Krzepkowska z kl.V i Klaudia Łajdanowicz z kl.V.

Wśród wielu uczestników konkursu z różnych szkół uczennice Simona Robótka z kl. I i Klaudia Łajdanowicz z kl. V zajęły I miejsca, za co otrzymały dyplomy i nagrody. Serdecznie gratulujemy!

Wycieczka do Łańcuta i Rzeszowa

W środę, 02.06.2010 r. 39 uczniów naszej szkoły pod opieką nauczycieli: B. Skalskiej, K. Szczurek, U. Szpiech oraz B. Węgrzyn uczestniczyło w wycieczce do Łańcuta oraz Rzeszowa. Pogoda nam dopisała, więc dzieci podziwiały wspaniałe wyposażenie zamku, oranżerii, wozowni oraz stajni w Łańcutie. W parku otaczającym zamek można było zobaczyć ciekawe i niespotykane okazy drzew. W dalszej części programu wycieczki zwiedzały Podziemną Trasę Turystyczną w Rzeszowie - tzw. piwnice rzeszowskie (15 korytarzy i 25 piwnic) powstałe w XIV - XVII wieku. Tradycyjnie nie zabrakło również oczekiwanej przez wszystkich uczniów wizyty w McDonaldzie i sklepach z pamiątkami. Około godziny 19¹⁵. zmęczeni i zadowoleni wrócili do Łęk.

Oprac. Marta Pabis

O czytelnictwie słów kilka

Umiejętność czytania jest warunkiem funkcjonowania współczesnego społeczeństwa. Dzięki niej ludzie mogą szybko i sprawnie komunikować się między sobą, wymieniać informacje, dzielić się doświadczeniami i przekazywać uczucia. Żadna dziedzina życia nie może funkcjonować, rozwijać się bez czytania.

Umiejętność czytania jest darem. Darem, który poza zwykłym przekazywaniem informacji może sprawić wiele przyjemności czytającemu. Jest jednak warunkiem. Czytający powinien mieć rozbudzone zainteresowania i zamiłowania czytelnicze. Proces rozwoju czytelnictwa jest jednak długotrwały, a podjęty trud procentuje po pewnym czasie.

Biorąc pod uwagę, że zamiłowanie do czytania kształtuje się u dzieci najmłodszych, bardzo ważne jest, by książka miała szansę konkurować z telewizorem i komputerem.

Z moich obserwacji, jak i analiz czytelnictwa wynika, że stosunkowo często i dużo książek czytają dzieci z klas I-III SP. Jest miło popatrzeć, gdy sami sięgają po pierwsze książki i przeżywają ich treść; gdy biegną do biblioteki pożyczyć następną. Niestety, współczesna młodzież dużo niżej ceni kontakt z książką niż oglądanie telewizji, przesiadywanie przed komputerem. Co ciekawe, chętnie natomiast sięga po literaturę popularnonaukową i to bogato ilustrowaną.

Środki finansowe szkoły są najczęściej ograniczone. Mimo to co roku w naszej szkole przeznaczają się duże kwoty na zakup książek. Staramy się, aby w planie zakupów znalazły się pięknie wydane książki, nowości, książki popularnonaukowe

Z inicjatywy Pani Dyrektor Krystyny Delimaty zostanie zorganizowany w naszej szkole "Bank podręcz-

ników". Zachęcam mieszkańców Łęk do udziału w festynie rodzinnym, organizowanym 13 czerwca 2010r. W czasie festynu będzie loteria fantowa, z której dochód będzie przeznaczony na zakup podręczników.

Ponadto w naszej szkole jest możliwość zorganizowania kiermaszu z podręcznikami, pod koniec czerwca. Uzyskany rabat otrzymałaby biblioteka.

Bardzo ważne są również wzorce postępowania dorosłych, które powiela młodzież, co sprawia, że i ona niechętnie sięga po książkę, wybierając media łatwiejsze w odbiorze. Zachęcam więc również dorosłych do korzystania ze zbiorów bibliotecznych.

Proponuję również, aby powstała stała rubryka w „Powołaniu” - **Warto przeczytać**, w której każdy mógłby zaproponować ciekawą książkę

Na zakończenie chciałabym dodać, że wszystkie drogi prowadzące do czytelnictwa są właściwe. Zarówno rodzice, jak i nauczyciele powinni współpracować nad pogłębianiem czytelnictwa dzieci.

Małgorzata Kudyba

Ks. prof. Czesław S. Bartnik, NASZ DZIENNIK, Piątek, 4 czerwca 2010, Nr 128 (3754)



MANIPULACJE!

Partyjna gra nieszczęściami narodowymi

Polskę dotknęły ostatnio dwa wielkie nieszczęścia: w kwietniu (10.04.2010 r.) doszło do straszliwej katastrofy pod Katyniem, a w maju (od 18.05.2010 r.) - kraj nawiedziła ogromna powódź. Takie wielkie tragedie powinny nas, Polaków, jednoczyć, wyciszać spory i budzić poczucie odpowiedzialności za cały kraj. I większość społeczeństwa tak reaguje. Jednak, niestety, nie dotyczy to szczytów władzy, gdzie tragedie wykorzystuje się w interesownych celach partyjnych. Wielka polityka jest na świecie ciągle zwyrodniała.

Mściwość wobec zmarłego

PO i rząd wołają, żeby opozycja nie wykorzystywała politycznie katastrofy pod Smoleńskiem. Dają do zrozumienia wprost, że boją się dalszych reakcji społeczeństwa i utraty swej władzy o charakterze liberalistycznym. I zdawało się nam, że partia rządząca i klientela również nie przekują tej tragedii na nowy miecz w walce z bardziej patriotyczną wizją Polski. Jednak tak się nie stało. Po dogłębnej analizie ich słów i zachowań okazuje się, że nawet taką dotykającą wszystkich równo katastrofę interpretują w kluczu tej samej nienawiści co dawniej, a może nawet robią to z jeszcze większą zaciekleścią ze względu na wybory prezydenckie.

Otóż, już po kilku godzinach po spotkaniu premiera Donalda Tuska z premierem Władimirem Putinem podano niemal oficjalnie, że przyczyną katastrofy był błąd pilotów próbujących lądować we mgle. I tę wersję podjęły niemal w całości polskie i rosyjskie media. O co chodziło? Premier Putin jako polityk bardzo sprawny i inteligentny zrozumiał w lot, jaka będzie ogólna opinia: rozbicie się samolotu na terenie Rosji z najważniejszymi osobami w Polsce, lecącymi na uroczystości katyńskie, śmierć prezydenta, którego Putin i Tusk nie chcieli dopuścić do wspólnych obchodów, którego Rosja oskarżała o niechęć do Moskwy, który bronił Gruzji przed inwazją rosyjską i prowadził źle widzianą przez Rosję politykę wschodnią UE, również śmierć szefów wszystkich formacji wojskowych należących do NATO, a może i jeszcze inne rzeczy - wszyst-

ko to rzuci podejrzenie na Rosję bądź na rządzących, bądź na jakiś ośrodek niepodporządkowany władzy centralnej. Putin słusznie się obawiał. Oto dziś dowiadujemy się, że prawdopodobnie większość samych Rosjan, jak i Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Litwinów, Słowaków, Rumunów i wreszcie zwykłych Polaków podejrzewa o umyślny zamach Rosję. Być może również nieprzybycie na uroczystości 65-lecia zwycięstwa nad Niemcami najważniejszych osobistości świata zachodniego - z wyjątkiem pani Angeli Merkel - było spowodowane ostrożnością wobec niejasnej sytuacji wypadku pod Smoleńskiem.

Najgorzej, że i u nas niektóre media polskojęzyczne podjęły od razu wersję błędu pilotów, zapewne dlatego, żeby przystąpić choć trochę nietakt rządu w sprawie nieobecności prezydenta w Katyniu na uroczystości 7 kwietnia, także spory między premierem a prezydentem o samolot, walkę premiera o władzę totalną w państwie, i wreszcie całą wrogość PO wobec Lecha Kaczyńskiego i jego wizji Polski. Jednak jacyś ludzie z obozu PO wprowadzili bardzo szybko w obieg wersję jeszcze gorszą, a mianowicie, że sprawcą wypadku był zapewne sam prezydent, który spóźnił się na start, a potem nalegał, żeby załoga lądowała mimo złych warunków. Podobno miało tak być już kiedyś pod Tbilisi, choć to nie było prawdą, ponadto miał być człowiekiem arbitralnym, pozbawionym ducha liberalizmu. Głoszenie takiej wersji - bez dowodów, bez odczytania zapisów z czarnych skrzynek - świadczy o wielkim zdziwieniu naszych panujących elit. Obie te wersje: błędu

Pilotów i nacisku prezydenta, podjęły wnet także media rosyjskie. Ale złość polskich wrogów prezydenta okazała się nieuleczalna. Kiedy po odczytaniu zapisów z czarnych skrzynek okazało się, że w kabinie pilotów nie było prezydenta, a podobno słychać tylko głos generała Andrzeja Błasika, dowódcy Sił Powietrznych, to głoszą, że wysłał go tam właśnie Lech Kaczyński. Niektórzy, żeby uwiarygodnić wersję rosyjską, zaczęli przy tym oskarżać polskich pilotów, zwłaszcza majora Arkadiusza Protasiuka o brak doświadczenia, przygotowania i profesjonalizmu szkoleniowego, jednocześnie sugerując, jakoby takich właśnie wybrał sobie prezydent...

Niechęć do Lecha Kaczyńskiego i jego współpracowników kryje się też w fatalnym oddaniu komisji rosyjskiej całości prowadzenia śledztwa, co może świadczyć o pewnym désintéressment w tej sprawie polskiego rządu lub o darzeniu Putina przesadną estymą. Przy tym rząd nie znał rozwiązań prawnych. Trzeba było albo dopuścić komisję międzynarodową zamiast międzypaństwowej, albo ostatecznie nawet polsko-rosyjską, ale w równowadze. Tymczasem oświadczenia naszego przewodniczącego Komisji Badania Wypadków Lotniczych, powołanego do komisji przez samych Rosjan, są dosyć kabaretowe. Powiada, że wie, ale nie wolno mu mówić, że nie wie, ale coś mówi; albo że nie pamięta, ale pamięta, że Lecha Kaczyńskiego nie było w kabinie. I tak, niestety, pozostanie - mimo wszystko - wieczna niesława dla rządu PO. Na dłuższą metę nie poradzi sobie choćby najlepiej zorganizowana propaganda medialna. To już nie są czasy ZSRS, kiedy np. z Piusa XII ratującego Żydów zrobiono na cały świat antysemitę.

Następnie, zrzucanie winy na prezydenta miało posłużyć jako broń przeciwko jego bratu bliźniakowi Jarosławowi. Profesor Leszek Balcerowicz, rzekomo bezstronny, apeluje, by nie wybierać na prezydenta Jarosława Kaczyńskiego, bo: "Prezydentem musi być ktoś, kto nie będzie w niczym blokował premiera Tuska, co zakłada, że Sejm pod kierunkiem liberalnego premiera będzie wydawał same idealne ustawy, bo będzie liberalny i ściśle poddany we wszystkim UE. Andrzej Wajda z kolei głosi, że demonstracje po katastrofie smoleńskiej przeciwko szkalowaniu prezydenta oraz ewentualny wybór na głowę państwa jego brata będą "wojną domową". I my na początku myśleliśmy, że to zwykła - choć niedorzeczna - propaganda na rzecz kandydata PO. Jednak po głębszej refleksji przypomina się nam, że takie sformułowanie już w Polsce padało po roku 1944. Miało ono oznaczać, że nie zajął nas Związek Sowiecki i nie mordował naszych patriotów oraz działaczy podziemia niepodległościowego, lecz była to tylko nasza wojna domowa między postępowymi, nowopolskimi komunistami a wstecznymi, staropolskimi reakcjonistami i burzujami. Istotnie, jakieś echa tego poglądu słychać nawet pod koniec filmu "Katyń", gdzie jakby obie siły dzieliły Polaków na połowę, a nawet jakby komunistów było więcej.

I w tym rozpędzie "wojny domowej" pan Andrzej Wajda zarzucał ks. abp. Józefowi Michalikowi wypowiedź, że

"Szkoda, iż samolot nie rozbił się 7 kwietnia" (z Tuskiem). Pomówienie ks. abp. Michalika jest, rzecz jasna, sfigowane. Co się tym naszym pseudoliberalom stało? Czy to już jakaś "wyższa etyka"? Obawiamy się, że podobne postawy występują częściej. Oto dystrybutor filmu "Nie opuszczaj mnie" Ewy Stankiewicz nagle zerwał umowę na jego rozpowszechnianie, zapewne pod jakimś naciskiem, dlatego że pani Stankiewicz współtworzyła z Janem Pospieszalskim program "Solidarni 2010", w którym wypowiedano się krytycznie o liberalnym i niepatriotycznym rządzie Platformy Obywatelskiej.

Wychodzi raz jeszcze na jaw, że postkomuniści, liberałowie i ateści polscy lubują się w upowszechnianiu opinii oświeceniowej i bolszewickiej, jakoby polscy katolicy, zwłaszcza duchowni, no i "moherowe berety" byli ciemni, nieinteligentni, wsteczni i niemoralni. I mają czelność głosić i realizować to w życiu polskim i w kulturze ci, których patriotyczni katolicy żywią, utrzymują, szanują i - niestety - także wybierają do różnych władz. Wprawdzie wyłącza się jeszcze z tego "ciemnogrodu" Jana Pawła II, ale coraz wyraźniej widać, że to tylko pozory obiektywizmu, bo słów Papieża Polaka nie słuchają ani polscy politycy, ani inteligencja. Liberałowie uważają kler za ciemny i niewykształcony, ale faktycznie jest chyba odwrotnie. Księża polscy jakoś krępują się bronić publicznie przed obelgami, ale niestety, zdaje się, że taka postawa jeszcze bardziej ośmiela wrogów Kościoła, którzy nie widzą belki w swoim oku.

Cała para w zwycięstwo w wyborach

Liberałom polskim chodzi tylko o wygrywanie wyborów głosami politycznie nieuświadomionych obywateli. Marszałek Sejmu w porozumieniu z premierem kontynuuje szybkie usuwanie ze stanowisk przedstawicieli opozycji - choćby byli oni najlepszymi fachowcami i specjalistami. Marszałek obsadza stanowiska "swoimi" - tworzy bezprawnie Radę Bezpieczeństwa Narodowego, podpisuje nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, wskazuje kandydata na prezesa Narodowego Banku Polskiego, mianuje nowych ludzi do Kancelarii Prezydenta i na szefów formacji wojskowych, chce przejąć telewizję i radio dla PO. Głównym powodem tych przedwczesnych posunięć jest dążenie do zagarnięcia całej władzy w państwie dla premiera i PO.

Spółczesność katolicka musi znać smutną prawdę - że nie tylko komunizm czy postkomunizm, lecz także liberalizm w dzisiejszym wydaniu służy ostatecznie ateizmowi, zwyrodnieniu moralnemu i zniszczeniu społeczeństwa, choćby niektórzy jego zwolennicy nie zdawali sobie z tego sprawy z powodu braku przenikliwości intelektualnej. Toteż równie smutne jest, że na ogół Polacy, nawet na wysokich stanowiskach, nie rozumieją, że Polska jest wiedziona przez liberalizm, neokomunizm i ateizm wprost ku zagładzie. Jednak wierzymy, że po pewnym czasie opamiętamy się, a wszystkie trudności z pomocą Królowej Polski pokonamy.

W obiektywie...



25 kwietnia. Wielkanocne spotkanie przy Świąconce



24 kwietnia. Pielgrzymka strażactwa polskiego na Jasną Górę



23 maja. Pierwsza Komunia Święta



3 czerwca. Procesja Bożego Ciała

